

KONKRETY

nr 16

ZAPROSZENIE
DO DYSKUSJI

3

MAM PYTANIE
TOWARZYSZU

4

PO ROZUM
DO CHŁOPA

8

DYNGUSOWE
REFLEKSJE

14



● **DELEGACI WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO** na zbliżający się III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP spotkali się 14 bm. z Sekretariatem KW PZPR w Legnicy. Omówiono najważniejsze sprawy nurtujące członków ZSMP ze środowisk robotniczego, wiejskiego i szkolnego.

● **ROLA I ROZWOJ SAMORZĄDU WIEJSKIEGO** były 14 bm. tematem spotkania WK ZSL i Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Spotkanie prowadził prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk i przewodniczący WKZ NSZZ RI „Solidarność” Zdzisław Harasimowicz (rolnik z Jezierzan). Uczestniczył aktyw ZSL-owski i prezydium „Solidarności” rolniczej. W czasie dyskusji poruszono wszystkie niedomogi i wymagające szybkiego załatwienia sprawy wsi legnickiej. WK ZSL podkreślił, że konieczny jest rozwój wszelkich form samorządu rolniczego, w tym również NSZZ RI „Solidarność”. Stwierdzono jednomyślnie, iż kółka rolnicze powinny być sprawną organizacją działającą na rzecz usług i szerzenia postępu rolniczo-technicznego na wsi.

● **CZWARTA ROCZNICA NADANIA LEGNICKIEJ CHORĄGI** ZHP imienia Przewodników Pracy Zagłębia Miedziowego i wręczenia sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo ziemi legnickiej obchodzona będzie 24 bm. Z tej okazji Komenda Chorągwi Legnickiej ogłosiła Tydzień Bohatera, który potrwa od 24.IV. do 1.V. br. 24 kwietnia w legnickim MDK odbędzie się uroczysty koncert „Harcerze — ludziom pracy zagłębia miedziowego”, w którym udział wezmą m.in. zwycięzcy plebiscytu „Konkretów” na najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego. 27 kwietnia ogłoszono DNIEM INSTRUKTORA ZHP.

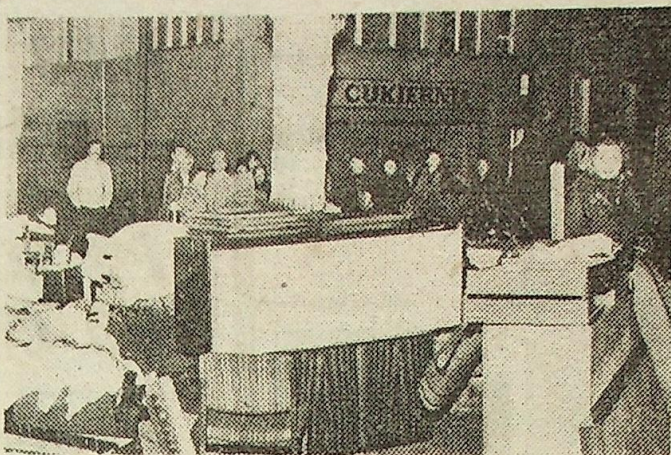
● **30 TYSIĘCY TON RUDY** wydobyli ponad plan I kwartału br. górnicy kopalń Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Na efekt ten złożyła się m.in. dobrowolna praca górników w wolne soboty i poprawa organizacji produkcji. Ponadplanową produkcję dały również w pierwszych trzech miesiącach br. huty miedzi.

● **ZALOGA LEGNICKIEJ FILII** Pracownicy Konserwacji Zabytków poczuła się dotknięta — i słusznie! — ponieważ pominięto ją zupełnie przy wręczeniu medali „Zasłużony dla Śląskiego Okręgu Wojskowego”. Pretensje załogi PKZ są tym bardziej uzasadnione, że (jak wszyscy legniczanie zauważyli) pekazetowi budowlani przywrócili dawną świetność zabytkowym kamieniczkom przy ulicy Partyzantów 22/23. Do odrestaurowanych obiektów wprowadziła się Wojskowa Komenda Uzupełnień. Ba, okazuje się, iż 1 bm. wręczono wspomniane odznaki ludziom zasługującym w procesie inwestycyjnym owych kamieniczek. Szkoda tylko, że zapomniano o tych najważniejszych. Sądzimy, że błąd można jeszcze naprawić.

● **TYDZIEŃ TEMU PODSUMOWALIŚMY „SATYRYKON”.** Jeszcze przed publikacją organizatorzy doszli do wniosku, że legniczanom należy się coś więcej niż te kilka kabaretów. WDK proponuje w pierwszej połowie maja dalszy ciąg imprezy pn. „SATYRYKON-BIS”. Wśród wykonawców znaleźliśmy m.in.: gdańskie „Wały Jagiellońskie”, wrocławską „Elitę-Studio 202”, lubelską „Łożę 44” i stołeczną „Nową Egidę”. Jednakże ewentualny przyjazd kabaretów uzależniony jest od ilości zgłoszeń. Wstępne zamówienia na bilety należy składać w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, przy ulicy Leńskiego 19, w dziale imprez.

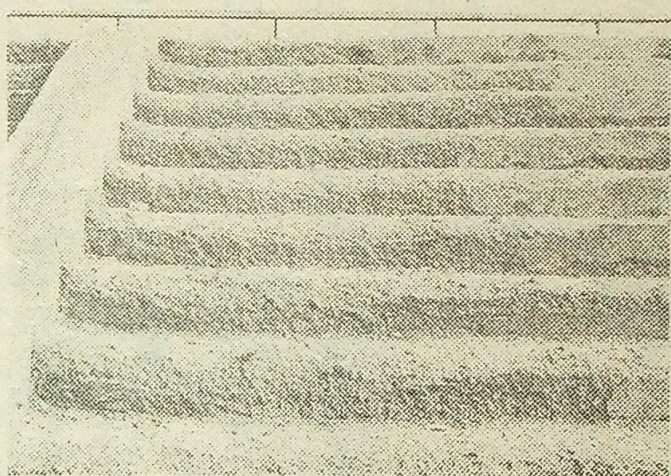
W czwartek 9 kwietnia w godzinach popołudniowych spłonął w Lubinie przy ul. J. Bema 1 budynek mieszkalny. Bez dachu nad głową pozostało 17 rodzin. Burzliwe rozmowy z przedstawicielami władz administracyjnych na temat nowych mieszkań dla pogorzelców trwały całą noc i następny dzień. Relację o pożarze i wszystkich związanych z nim okolicznościach zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Konkretów”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



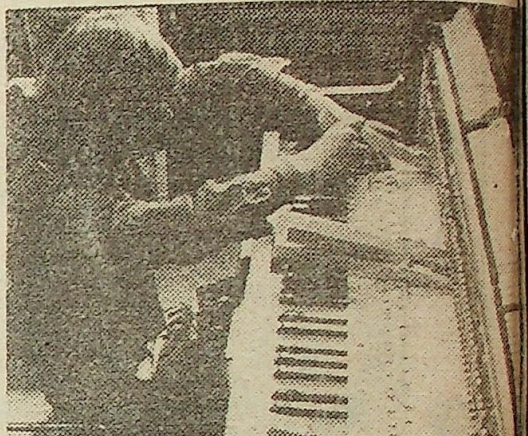
W bardzo złym stanie są schody na kładce nad ul. Legnicką w Lubinie. Podobnie wygląda to w przejściu podziemnym pod tą ulicą. Ciekawe, co wybudowano z tak zaoszczędzonego cementu?

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Z okazji Dnia Służby Zdrowia wręczono 7 bm. w Legnicy odznaczenia państwowe regionalne i resortowe. Na zdjęciu: (z prawej): Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Andrzej Wolańczyk, Brązowy Krzyż Zasługi otrzymała Helena Lasz, odznakę „Za zasługi dla województwa legnickiego” otrzymała m.in. Krystyna Matuszyk.

Fot. Waldemar Sikorski



Fabryka Fortepianów i Pianin w Legnicy nie wykona zadań eksportowych w kwietniu z powodu braku lakieru spowodowanego z RFN. Także z braku materiałów zadania I kwartału nie zostały w pełni wykonane. Na zdjęciu: Honorata Mikołajski przy montażu klawiatury.

Fot. Waldemar Sikorski

Oto przykłady karygodnego niedbalstwa i niewykorzystania majątku legnickich przedsiębiorstw. Samochód fiat 125p należący do Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich rdzewieje już od trzech lat. Przyprowadzono go na podwórko Zakładu Remontowego PGKiM w dobrym stanie, jak wygląda teraz to widać na zdjęciu. Dopiero niedawno go stamtąd usunięto. Sprawą tą powinien się zająć prokurator rejonowy. Podobny los czeka prawdopodobnie dwa samochody, które stoją już kilka miesięcy na parkingu strzeżonym przy ul. Waszkiewiczza. Jest to fiat 125p (bez tablic rejestracyjnych), którego właścicielem jest Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego i tarpan (nr rej. LGA 355B) z napisem na drzwiach WBGiTR.

Fot. Waldemar Sikorski



"SPOŁEM" NIECH ZNACZY SPOŁEM

Przedstawiciele pięciu działających na terenie województwa legnickiego oddziałów WSS „Społem” obradowali 9 kwietnia br. na dorocznym walnym zgromadzeniu. Obrady, toczące się w trudnym dla naszego handlu okresie, skupiły się przede wszystkim na sprawach dotyczących poprawy stanu zaopatrzenia sklepów, na potrzebie ruszenia z inwestycjami od dawna zaplanowanymi, takimi np. jak budowa piekarni w Głogowie i Lubinie. Rozpoczęto wprowadzić w Legnicy i Lubinie budowę dwóch punktów wypieku bułek, ale nie zaspokoja one w pełni potrzeb. W najgorszej sytuacji pod tym względem jest Głogów. Jeżeli w najbliższych tygodniach „Społem” nie znajdzie wykonawcy, realizacja tego obiektu może być przesunięta, a środki cofnięte.

Przytoczone w materiałach sprawozdawczych i we wprowadzeniu prezesa Zarządu Władysława Galasa dane o wykonaniu w tak trudnych, jak w czwartym kwartale ub. roku, warunkach zadań planowych niemal we wszystkich branżach (obrót towarowy, gastronomia, stołówki, piekarnie, ciastkarnie, garmażernie), świadcza o dużym zaangażowaniu ponad pięciotysięcznej załogi. Zdaje ona sobie sprawę, że sytuacja rynkowa, sprawność funkcjonowania sieci handlowej stają się dziś bardziej niż kiedykolwiek częścią mechanizmu państwowego.

Uczestnicy walnego zgromadzenia — mimo apelu prezesa — nie podejmowali w dyskusji problemów dotyczących przyszłego rozwoju spółdzielni, sposobów aktywizacji działalności samorządowej. Wzmiankowano wprowadzić o potrzebie podniesienia wskaźnika o procentowania wkładów członkowskich, ale o samej pracy z członkami nie było mowy. Trzeba przyznać, że poszczególne oddziały wykonały i przekroczyły plan pozyskania nowych członków, ale czy powiększenie szeregów spolemowców o 900 osób w skali roku w całym rosnącym zagłębiu miedziowym może zadowalać? A przecież właśnie tu, w tym młodym stosunkowo społeczeństwie, placówce „Społem” winny szerzej służyć integracji środowiska. Z zaprezentowanych materiałów sprawozdawczych wynika, że najwięcej w tym względzie robi się w Głogowie, Polkowicach i Lubinie.

W toku obrad wskazywano ponadto potrzebę ciągłej troski o warunki pracy załóg sklepowych (przemysł dostarcza coraz mniej paczkowanych towarów, nie doprowadzono do końca regulacji płac, brakuje w dużych magazynach wózków z podnośnikami itp.).

VI Walne Zgromadzenie Przedstawicieli Spółdzielni zatwierdziło uchwały dotyczące dalszego rozwoju spółdzielni oraz wybrało 6 delegatów na majowy się odbyć w jesieni zjazd krajowy. (tr)

ZIELONY TELEFON

CO DALEJ MATURZYSTO?

Matura za pasem. Dziela od niej tylko dni. Niektórzy dawno już zdecydowali, co będą robić dalej, ale są na pewno i tacy, którzy nie podjęli jeszcze decyzji o swym losie. Im oraz innym chętnym podpowiadamy, że jest jeszcze czas (do 15 maja br.) złożyć podania o przyjęcie do szkół wojskowych. O warunkach przyjęć informowaliśmy dość obszernie w czasie naszych dyżurów przy „Zielonym Telefonie”.

Teraz nasze spotkania obiegają końca. Przez ponad dwa miesiące

odpowiadaliśmy na dziesiątki pytań zgłoszonych telefonicznie i osobiście. Najwięcej tegorocznych absolwentów szkół średnich interesowało się akademiami wojskowymi i wyższymi szkołami oficerskimi. Chęć studiowania na tych uczelniach wyraziło już ponad 100 osób, ale lista oczywiście nie jest zamknięta.

Przypominamy więc, że o tym, do jakich szkół wojskowych można jeszcze składać podania, dowiedziecie się dzwoniąc do końca kwietnia br. pod nr tel. 250-76 i 250-77 w. 36 w Legnicy oraz 334-71 w. 648 w Głogowie. Zapraszamy!

KONTROLE BUDOWNICTWA

W listopadzie ub.r. powołany został w Legnicy Wojewódzki Zespół ds. Kontroli Prywatnych Inwestycji, który — stosując się do uchwały VI Plenum KC PZPR — podjął badania sprawdzająco-kontrolne w zakresie przestrzegania norm państwowych i zasad współżycia społecznego przy budowie i remontach prywatnych domów mieszkalnych i letniskowych oraz wykupie nieruchomości przez osoby prywatne w latach 1971—1980. Kontrola objęto oczywiście nie wszystkie domy (tylko w ostatnim pięcioleciu przybyło ich w Legnickim około 1,5 tys.), a jedynie te, o których napłynęły informacje od społeczeństwa i instytucji kontrolnych. W pierwszej kolejności, jak wiadomo, skoncentrowano badania na informacjach dotyczących osób zajmujących szczególnie eksponowane stanowiska w administracji państwowej i instancjach partyjnych.

Inspektorzy NIK przyglądali się przede wszystkim przypadkom naruszenia przepisów dotyczących inwestowania, remontów i wykupu, legalności pochodzenia środków finansowych oraz materiałów na budowy, rzetelności rozliczeń z jednostkami gospodarki uspołecznionej, wywiązywania się ze zobowiązań podatkowych oraz wykorzystywania zajmowanych stanowisk kierowniczych przy wznoszeniu i remontach domów.

Do końca marca wpłynęło do NIK 29 informacji i sygnałów z

województwa. Dotyczyły one 90 osób, w tym 42 zajmujących kierownicze stanowiska. Rozpatrzone dotychczas w pełni 24 sprawy, wśród nich 17 dot. kierowniczej kadry administracyjnej i partyjnej. Tylko w dwóch przypadkach zarzuty nie zostały potwierdzone. W pozostałych sprawach ujawniono rzeczywiście — w różnym zakresie — naruszenie norm państwowych oraz zasad współżycia społecznego.

W rezultacie przeprowadzonych kontroli przystąpiono do usuwania nieprawidłowości i naprawiania szkód. Odwołano ze stanowisk kierowniczych 2 osoby, sprawy 3 osób przekazano organom ścigania, odzyskano 2 wille, wystąpiono o rewindykację 200 tys. zł. stanowiących nieprawie pobrane pożyczki i nie opłacone usługi; informacje o nieetycznej postawie członków partii skierowano także do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej.

Prace kontrolne NIK nie zostały jeszcze zakończone. Napływają nadal informacje i sygnały o nieprawidłowościach i nadużyciach w prywatnym budownictwie. Jednocześnie Delegatura NIK zamierza objąć kompleksowymi kontrolami objąć kompleksowymi kontrolami objąć także na własnym rozpoznaniu, nie tylko sygnałach z zewnątrz miasta i rejonu, w których prywatne budownictwo mieszkaniowe i rekreacyjne jest szczególnie rozwinięte. W najbliższym czasie zostaną one rozpoczęte w okolicach Głogowa. (ast)

13 bm. odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone zadaniom organizacji, instancji i członków partii przed IX Zjazdem. Ścisłej mówiąc — w poniedziałek plenum się rozpoczęło. Jego druga część przeznaczona na dyskusję odbędzie się 23 kwietnia. Podczas posiedzenia członkowie KW zapoznali się z referatem Egzekutywy oraz informacjami o stanie gospodarki województwa i pracach WKKP, a następnie obradowali w kilku zespołach problemowych. Dziesięć dni przerwy pozwoli — i takiemu celowi powinno posłużyć przede wszystkim — na przedstawienie i przedyskutowanie problemu „co i jak robić” nie tylko w gronie członków KW, lecz także w podstawowych organizacjach.

ZAPROSZENIE DO DYSKUSJI

Raport o stanie wojewódzkiej organizacji partyjnej nie jest niestety budujący. Złożona sytuacja społeczno-polityczna kraju, występujące od wielu miesięcy okresy wielkiego napięcia i względnej spokoju, niekonsekwencja w działaniu władz spowodowały w wielu środowiskach znaczne zmniejszenie aktywności członków partii, pogłębiały gorycz i zniechęcenie z pierwszych miesięcy kryzysu, wpłynęły nawet nierzadko na pewne rozchwywanie postaw ideowych i powstanie ostrego kryzysu zaufania szeregowych członków do nadrzędnych instancji partyjnych, z Komitetem Centralnym włącznie. Liczne organizacje podstawowe, zaplątane w niepewności, niejasności i niekonsekwencje, straciły zdolność sprawowania przewodniej roli w swoich środowiskach; pogorszyła się znacznie partyjna dyscyplina, wiele osób złożyło legitymacje. Trwa w partii nadal wielka dyskusja, ciągle jednak obracająca się bardziej wokół problemów o charakterze rozliczeniowym.

Część jednakże organizacji partyjnych nawet w czasie najtrudniejszych kryzysowych tygodni wykazała wzrastającą aktywność i podejmowała skuteczne działania, by łagodzić i rozwiązywać konflikty w swoich środowiskach. Potrafiły one wypracować wiele istotnych wniosków i konstruktywnych propozycji służących zarówno umocnieniu jednności partyjnych szeregów, jak i doskonaleniu form działania, odzyskiwaniu przez partię społecznego autorytetu i zaufania, przywracaniu demokratycznego przewodnictwa.

Obecnie zadaniem najważniejszym, służącym bezpośrednio odzyskaniu przez partię pozycji w społeczeństwie, jest stworzenie programu, który zyska społeczną aprobatę i wspólnym wysiłkiem będzie realizowany. Musi się w tym programie znaleźć jednoznaczne określenie stosunku do ruchu związkowego — poparcie dla jego wszystkich sił, które stoją na gruncie socjalistycznej odnowy, popierają linię politycznego porozumienia i rozstrzygania sporów. Związki zawodowe i partia nie mogą mieć sprzecznych interesów, potrzebna jest zatem wspólna — co ucale nietatwe — praca nad tworzeniem szerokiej płaszczyzny codziennego współdziałania, przełamywanie uprzedzeń, powstrzymywanie sił ekstremalnych.

W obecnej sytuacji społeczno-ekonomicznej, gdy liczy się każda godzina spokojnej pracy, do członków i aktywistów partii należeć powinno przede wszystkim tworzenie i utrwalanie klimatu rozważi oraz warunków kształtujących pokój społeczny, troska o konstruktywny dialog na wszystkich szczeblach społecznego współżycia. Organizacje partyjne powinny stać się podstawowym elementem mechanizmu wczesnego ostrzegania o społecznych nastrojach i opiniach tak, by nie dopuszczać do arbitralnych decyzji w sprawach żywotnych dla ludzi pracy. Jednocześnie zaś musi istnieć — jako warunek sine qua non — pełna i szeroka informacja zarówno o stanie kraju, jak i o pracach instancji partyjnych, organów władzy i administracji. Nie może bowiem powtórzyć się sytuacja z jesieni 1980, gdy członkowie partii byli ostatnimi, którzy dowiadawali się, co słychać w ich partii i świecili oczami za swoich przywódców.

Organizacje partyjne muszą też rozwinąć działalność kontrolną wobec administracji gospodarczej, by naturalną praktyką stało się, że ludzie sprawujący funkcje kierownicze są przede wszystkim pod nadzorem własnej, macierzystej organizacji i liczą się z jej opinią. Dotyczy to zresztą w równym stopniu szeregowych pracowników — członków partii — z których każdy powinien bezpośrednio, przykładem, udowadniać, że przywracanie pracy jej należytej rangi i wartości nie jest czczym sloganem.

Tezy referatu Egzekutywy KW stanowią zaproszenie do dyskusji nad tym, jak w codziennej praktyce, na najniższym codziennym szczeblu — bezpośrednio w zakładach pracy — odbudowywać autorytet partii i jej członków, przywracać zaufanie, zjednywać dla partyjnego programu przemian. Jest szansa, by dyskusja na drugiej części plenum i uchwała KW stały się w pełni odzwierciedleniem poglądów i opinii ludzi, którzy uchwałę tę będą realizować.

ANNA STOKROCKA

9 kwietnia przebywał w Legnicy zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Waszczuk, który — zgodnie z uchwałą IX Plenum KC — spotkał się z aktywnym partyjno-gospodarczym województwa oraz — w Hucie Miedzi „Legnica” — z przedstawicielami robotniczych załóg miasta. Burzliwe dyskusje trwały wiele godzin. Pytania zadawane sekretarzowi KC dotyczyły najważniejszych dla członków partii spraw — od sierpnia 80 po dzień dzisiejszy.

MAM PYTANIE TOWARZYSZU

Oto, odtworzony z notatek, nieautoryzowany, zapis wywiadu rozpisanego na robotnicze głosy, jakiego społeczeństwu woj. legnickiego udzielił JERZY WASZCZUK.

● Jaka siła, zdaniem Towarzysza, może w Polsce przeprowadzić odnowę: partia, rząd, „Solidarność”?

J. Waszczuk: — Ustalmy najpierw, najkrócej, co jest odnową. W swych podstawowych treściach proces ten sprowadza się do przywracania leninowskich norm w życiu partii, przywracania i umocnienia demokracji socjalistycznej oraz reformy gospodarczej. W partii mamy duży postęp — przeprowadzamy demokratyczne wybory, jest pełna swoboda dyskusji i wygłaszania poglądów, projektowane zmiany statutu idą bardzo daleko. Tym razem nie tylko zapowiadamy rozwijanie demokracji socjalistycznej — są trwałe zmiany, tworzy się gwarancje ustawowe; trwają teraz prace nad ustawami o samorządzie robotniczym i rolniczym, związkach zawodowych, przedsiębiorstwie, radach narodowych. Projekt zaś reformy gospodarczej jest bardzo daleko idący, planuje już na przyszły rok posunięcia, które Węgrzy chcą wprowadzić dopiero w 85, choć reformę realizują od 1968 r. I to wszystko robi partia, ona jest siłą powodującą postęp.

W przeszłości przezwyciężanie kryzysów w naszym kraju ograniczało się do zmiany kierownictwa. W obecnej odnowie najważniejsze jest to, że wyciąga się głębokie wnioski i nie tylko odrzuca nosicieli szkodliwych tendencji. Tworzy się też instytucjonalne, prawne, statutowe gwarancje, że tendencje takie się nie odrodzą.

● W czasie kryzysu partia najpierw poświęciła związki zawodowe, potem kadre kierowniczą, a wreszcie na żer społeczeństwu rzuciła afery Tyrańskiego, Szczepańskiego i innych. Czy do tego się ograniczy? Czy główni sprawcy kryzysu, wśród nich tow. Gierek i Jaroszewicz nie poniosą odpowiedzialności?

J. Waszczuk: — Co do związków zawodowych, to prawda. Były takie, jakich partia sobie życzyła — grzeczne, bez postulatów, popierające wszystkie decyzje, omijające sprawy zasadniczych interesów ludzi pracy. Kierownictwo partii ponosi odpowiedzialność za stan związków zawodowych. Na IV Plenum ich krytyka była przerwaniem odpowiedzialności, szukaniem w związkach zawodowych źródeł kryzysu i konfliktu społecznego. Nie było to uczciwe wobec działaczy związkowych, którzy w istocie realizowali stanowisko partii.

Do czasu IX Zjazdu rozpatrzone zostaną sprawy wszystkich osób odpowiedzialnych za stan kraju. Ale pamiętajmy o jednym, choć wiem, że się ze mną nie zgodzicie. Nie można pociągać u nas do odpowiedzialności karnej za decyzje polityczne, nawet błędne, czy wręcz szkodliwe, jeśli nie przyświecało im osiągnięcie osobistych korzyści. Prawo ściga tylko tych, co świadomie i z rozmysłem godzą w ustrój. Jest powszechne żądanie by Gierek i Jaroszewicz stanęli przed sądem. Czy to pomoże członkom partii, jeśli ich były przywódca zostanie osądzony?

Głosy z sali: — Tak! To nauczka na przyszłość. Nie pomogłoby nam, gdyby nas wcześniej pytano o zdanie i gdybyśmy my współdecydowali o tym, co się dzieje w kraju. A tak nie było.

● Czy istnieją podziały w Biurze Politycznym?

J. Waszczuk: — Tę wątpliwość zasiał w członkach partii tow. Braikowski swoim listem. Nie ma w Biurze Politycznym podziału.

tu na rzeczników i przeciwników odnowy. Wszyscy popierają linię VI Plenum KC i w ramach tej generalnej linii mieszczą się wszystkie różnice zdań. Żywa, polemiczna dyskusja nigdzie nie jest zjawiskiem szkodliwym — to szansa na optymalne rozwiązanie. Jedną z przyczyn kryzysu było przekonanie o pozornej wyższości jednostronności. Gdyby wcześniej mówiono szczerze i słuchano, może udałoby się zapobiec niektórym zjawiskom.

● Jak będziemy w tym roku obchodzić 1 Maja?

J. Waszczuk: — Uważam, że należy je obchodzić wspólnie — jest to święto klasy robotniczej. Prowadzone były w tym duchu rozmowy z „Solidarnością”. Są także propozycje, by ten dzień przepracować. Grozi to jednak pracą pozorowaną — już dziś wielu zakładom brakuje surowców i materiałów do produkcji w zwykłe dni. Nastąpiłoby także przerwanie wieloletniej tradycji uroczystych obchodów. Komitet Central-

posłem, choć pracuje za granicą i nie może przecież dobrze wykonywać swoich obowiązków?

J. Waszczuk: — Jest to problem do rozpatrzenia. Nie wiem, że tow. Cieślak pracuje za granicą. Ktoś, kto nie jest stale w kraju, nie może właściwie pełnić poselskich obowiązków.

● Jaki wpływ mają bariery surowcowe i inne na zatrudnienie? Czy grozi nam bezrobocie?

J. Waszczuk: — Będzie istniała konieczność pewnych przesunięć w zatrudnieniu. Mamy ciągle ujemny bilans zatrudnienia, więc w zasadzie bezrobocie nam nie zagraża, bo w wielu gałęziach, np. w rolnictwie, handlu, usługach, istnieją rezerwy. Gdyby gdzieś zabrakło pracy, nie przewidyuje się ograniczania świadczeń socjalnych dla bezrobotnych.

● Co przywiózł z Francji i USA wicepremier Jagielski?

J. Waszczuk: — Przede wszystkim artykuły żywnościowe, w tym m.in. po raz pierwszy zboże konsumpcyjne. Chodziło także o odłożenie spłat kredytów. W tej sprawie są zapewnienia kredytodawców rządowych, a także zobowiązania rządów, które gwarantowały nasze kredyty w bankach prywatnych, że poprą nasze prośby o trzyletnią prolongatę spłat. Jesteśmy jednocześnie naciskani o wstąpienie do Międzynarodowego Funduszu Walutowego — byłaby to jednak decyzja polityczna, oddająca całą gospodarkę pod zewnętrzną, międzynarodową kontrolę.

● Kiedy partia i rząd wyjdą do społeczeństwa z projektami uporządkowania i ujednolicenia taryfikatorów płacowych, świadczeń, cen detalicznych?

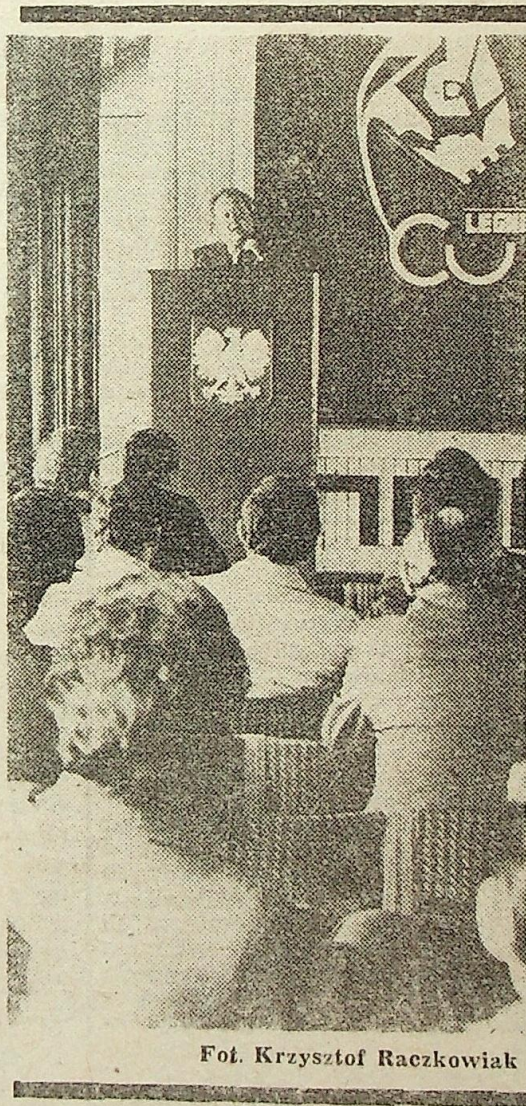
J. Waszczuk: — Problem płac narastał latami i jest to sprawa skomplikowana. Mści się teraz brak polityki płacowej. Rozwiązanie tego problemu wymaga czasu.

Od 1 stycznia 1982 muszą wejść w życie nowe ceny zaopatrzeniowe — to jest konieczny wymóg reformy gospodarczej. Równie konieczna jest zmiana cen detalicznych — zdajemy sobie sprawę, jaki to trudny problem. Jest koncepcja wzrostu cen o 50 proc., a płac o 40 proc. Ta operacja oznaczałaby likwidację istniejącej luki inflacyjnej. Najwyższą rekompensatę otrzymaliby najniżej zarabiający, symboliczną — dobrze sytuowani. Idea ta będzie zapisana w tezach na zjazd.

● Wiele złego wśród załóg zrobiła uchwała VIII Plenum KC w sprawie strajków politycznych. To grozi podziałami wewnątrz klasy robotniczej i konfliktami...

J. Waszczuk: — VIII Plenum rozstrzygnęło to jednoznacznie. Nie można przyjąć innej zasady, niż nieuczestniczenie w strajku politycznym. Uczestnictwo w strajku politycznym jest wystąpieniem przeciw własnej partii.

Działają w kraju różne siły, wśród nich — przeciwnicy socjalizmu. Ich celem jest osłabienie socjalizmu, osłabienie roli partii, destabilizacja kraju. Obowiązkiem partii jest wyprowadzenie Polski z kryzysu. Słowo „kontrewolucja” odpowiada w pełni istniejącym zagrożeniom — występuje proces podważania struktur władzy, prawa, istnieją elementy przejmowania władzy podczas strajków w zakładach pracy.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ny proponuje wszystkim siłom wspólne hasła i wspólne obchody. W Warszawie powinien być pochód, choć bez trybuny.

● Jak przedstawiciele centralnych władz partyjnych i aparatu partyjnego zapewnią sobie udział w zjeździe, skoro wybory będą demokratyczne i bez klucza?

J. Waszczuk: — Nie ma jeszcze praktycznego stanowiska w tej sprawie. Na pewno ich liczba wśród delegatów będzie mniejsza. Pracownicy aparatu nie będą kandydować. Delegaci na zjazd rekrutować się będą spośród działaczy.

● Czy jest w porządku, że były I sekretarz KW w Legnicy, tow. Cieślak, jest nadal

Notowała: ANNA STOKROCKA

Czyny społeczne stały się jedną z wizytówek czasów minionych. Robione najczęściej szlampowo, schematycznie, nie tyle po to, by rzeczywiście zrobić coś konkretnego, ale aby zmanifestować poparcie dla władz, takiej, czy innej ich polityki. W sprawozdania i statystyki wpisywano sześciocyfrowe liczby mające wyrażać efekty przepracowanej soboty czy niedzieli. W rzeczywistości pozorowana praca jakże często nie dawała nic, prócz moralnego kaca.

SPRAWY DROBNE ALE WIELKIE

Z mieszanymi więc uczuciami jechałem do gminy Grębocice na inaugurację serii czynów wiosennych. To, co zobaczyłem utwierdziło mnie w przekonaniu, że środowisko wiejskie myśli i działa innymi kategoriami. Tak jest dziś i tak było dawniej. W małym wiejskim środowisku każdą sprawę i każdą inicjatywę można określić jednym z dwóch przymiotników: dobra lub zła, przynosząca ludziom korzyść lub nie. I cenne inicjatywy kultury się, choćby ich rodowód sięgał starych, skompromitowanych czasów.

Czyny społeczne robiono w gminie już od wielu lat. Powodowała je najczęściej smutna konieczność. Gminna kasa zawsze była uboga. Podobnie jest dzisiaj. Nie starczy pieniędzy na rozwiązanie nawet najbardziej nabrzmiałych problemów. A trzeba je rozwiązać, bo ludzie tego pragną. Najszybciej organizowano prace w małych wsiach liczących kilkanaście, kilkadziesiąt gospodarstw. Po prostu dogadywali się sąsiedzi i robili coś pożytecznego, służącego wszystkim.

Jeszcze przed rokiem rolnicy z niewielkiej wsi Ogorzelec zaopatrywali się w podstawowe artykuły spożywcze w sąsiedniej wsi. Codziennie przemierzali kilka kilometrów. A jeśli sklep był zamknięty albo zabrakło towaru, trzeba było jechać kilkanaście kilometrów do Głogowa. Trudno dziś powiedzieć, kto pierwszy rzucił inicjatywę budowy sklepu. Wszyscy przyjęli ją jednak z nadzieją.

Naczelnik dał ile mógł, rolnicy złożyli się po tysiąc złotych, wykupiono teren i zaczęto budować. Mieszkańcy innych wsi nie wierzyli, mówili, że praca zostanie ukończona za trzy lata i to jak dobrze pójdzie. Okazało się, że wszystko trwało raptem czterdzieści dni, a przy okazji zrobiono jeszcze świetlicę i plac zabaw dla dzieci.

Sukces mieszkańców Ogorzelca zauważyli inni. Przede wszystkim sąsiednia wieś Zabice. Tutaj już od piętnastu lat trwały starania o budowę sklepu. Dotychczas bezskuteczne. Dziś postanowiono pójść w ślady Ogorzelca. Początek już zrobiono. Wytyczono teren, wykopano fundamenty, zwiezio-

no gruz z porządkowanego również dzisiaj starego pałacu. Kiedy z I sekretarzem Komitetu Gminnego, Tadeuszem Winiarskim pytamy pracujących rolników o termin ukończenia budowy, odpowiadają, że w lipcu, ale wszystko zależy od dostaw materiałów budowlanych. O robociznę nie pytamy. Jeżeli zaczęli z takim entuzjazmem, to nie będzie problemu. I choć dopiero wykopali fundamenty, choć nie mają pod ręką projektu, już planują: tu będzie stać lada, tu piec, tu będzie magazyn.

Sekretarz deklaruje pomoc i jedziemy dalej. Dziś pracują niemal we wszystkich wsiach gminy. Sekretarz chce wszystko zobaczyć, ze wszystkimi porozmawiać. Jeszcze wczoraj nie był pewien, czy ludzie przyjdą pracować. Dziś jest zadowolony, przyszli. Przyszli, bo wiedzą, że pracują dla siebie. A gmina z roku na rok staje się lepsza.

Zatrzymujemy się w Retkowie. Kobiety malują przystanek autobusowy i porządkują wiejską świetlicę. Mężczyźni pracują w polu. Kończą siewy. Ta praca jest dla nich najważniejsza.

W Wysokiej Cerkwi trwają prace przy porządkowaniu parku. W Rzeczycy buduje się nowy przystanek autobusowy. Sportowcy Szumocina ustawiają na boisku nowe bramki. W wielu wsiach trwają ogólne porządki oraz remonty dróg.

Największy ruch panuje w samych Grębocicach. Trwają prace porządkowe i remontowe na cmentarzu, boisku sportowym, wokół pałacu, w Gminnym Ośrodku Kultury. Miejskowa straż pożarna osusza teren przyszłego ośrodka zdrowia. W sumie pracuje tu ponad setka ludzi. Rolnicy, pracownicy SKR-u, Urzędu Gminy, proboszcz. W południe widać pierwsze efekty. Szkoda tylko, że mimo wcześniejszej umowy nie dostarczono z Głogowa ciężkiego sprzętu. Cóż robić, miasto ma wolną sobotę.

O podjęciu prac społecznych zdecydowali sami mieszkańcy gminy. Naczelnik zorganizował zebranie przedstawicieli wszystkich wsi, miejscowych zakładów pracy, organizacji społecznych. Rozmowa była rzeczowa, a wniosek z niej jeden: — jeśli sami nie zrobimy, nikt za nas tego nie uczyni. I przegłosowano, żeby zrobić wiosenną akcję

czynów społecznych. Ta sama motywacja dotarła do wszystkich mieszkańców gminy. I dlatego dziś przyszli, a wiedząc jakim funduszem dysponuje naczelnik, nie wahają się dołożyć pieniędzy z prywatnej kieszeni, udostępnić ciągniki i narzędzia.

W tym roku po raz pierwszy gminną inicjatywę poparł proboszcz miejscowej parafii. Sam nawoływał do porządkowania i odnawiania obieków gospodarskich, do prac przy budowanych obiektach. Pracował z innymi.

Niemalby wpływ na tak liczny udział mieszkańców w pracach społecznych miał autorytet, jakim cieszą się władze gminy wśród mieszkańców. Sekretarz Winiarski jest tutaj dopiero półtora roku, ale wszyscy w gminie znają go dobrze. Wiedzą o jego zaangażowaniu, o wszystkich jego inicjatywach. Gdy zeszłej jesieni, w ślad za zaleceniami zrezygnował z funkcji przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, mieszkańcy gminy stanowczo zaprotestowali twierdząc, że gdyby był złym przewodniczącym, zwolniliby go nie czekając na odgórne zalecenia. I pełni funkcję nadal.

Wiosenne prace społeczne będą trwały do 1 maja. Później społeczne rady wsi podliczą efekty. I chociaż nie one są najważniejsze, dają jednak pewien obraz społecznego zaangażowania mieszkańców poszczególnych wsi. W całej gminie trwa druga edycja konkursu na najlepszą wieś. Prace społeczne są jednym z kryteriów oceny. Rozmowy z rolnikami przekonały mnie, że nie jest to tylko papierowa rywalizacja.

W okresie, kiedy każdy Polak żyje problemami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi o zasięgu ogólnonarodowym, inicjatywy podejmowane przez mieszkańców małych wiosek mogą wydawać się małe i nie znaczące. W skali kraju Grębocice mają znaczenie niewielkie. Ale dla mieszkańców gminy dobra droga, ośrodek zdrowia, czy pobliski sklep mają znaczenie ogromne.

I dobrze się stało, że o problemach drobnych, a jednak wielkich, tutaj nie zapominają.

ANTONI NECZYŃSKI

Po lekturze mojego artykułu pt. „Jak daleko do węgla?” (KONKRETY, nr 15) Pracownicy Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Legnicy zwrócili uwagę na kilka kwestii, ich zdaniem wymagających ściślejszego sprecyzowania. Oto najważniejsze.

Dlaczego WBPP postuluje w swoich materiałach, aby eksploatację złoża „Legnica” rozpoczynać od pola wschodniego? Jest to koncepcja odmienna od pierwotnego założenia Zjednoczenia Przemysłu Węgla Brunatnego we Wrocławiu, które skłaniało się ku polu zachodniemu. Gdyby jednak tak się stało — kilka kilometrów na zachód od Legnicy powstałaby elektrownia opalana węglem brunatnym. Co to znaczy (w Legnicy przeważają wiatry zachodnie) — nie trzeba tłumaczyć. Dostatecznie jesteśmy zatrzymywani wyziewami huty, aby pozwalać na umiejscowienie jeszcze jednego źródła zanieczyszczeń powietrza w pobliżu miasta.

Innym argumentem, przemawiającym za stanowiskiem WBPP jest to, że jak mówią specjaliści planowania przestrzennego,

TEMATU CIĄG DALSZY

JESZCZE O WĘGLU BRUNATNYM

obszar nad polem zachodnim jest o wiele bardziej zainwestowany. Przebiega tędy m.in. połączenie drogowe i kolejowe Legnica — Lubin. Jeżeli chodzi o drogę, to stanowi ona główną arterię komunikacyjną między południowymi a centralnymi i północnymi rejonami województwa. Tędy prowadzi też urządzenia systemu „wielka woda”, mającego w bliskiej przyszłości roz-

wiązać problem zaopatrzenia miast LGOM w wodę. Jest to również obszar o dużym zaludnieniu, a także znajduje się tu poważny kompleks leśny, którego likwidacja musiałaby ujemnie wpłynąć na równowagę biologiczną nie tylko terenów Legnickiego, ale całego Dolnego Śląska. Zdaniem legniczian — warunki eksploatacji złoża wschodniego są mniej złożone.

Druga sprawa wymagająca komentarza to kwestia likwidacji wsi, położonych w zasięgu projektowanej kopalni węgla i elektrowni. Jest ich 24. Żyje w nich ok. 8 tys. osób. Trzeba jednak podkreślić, że znikanie poszczególnych wsi z mapy będzie procesem długotrwałym, ściśle związanym z postępami w eksploatacji węgla. Gdyby powstała tylko jedna kopalnia — okres ten rozciągnie się prawdopodobnie na kilkadziesiąt lat, wymienia się tu np. 90 lat. Gdy zdecydujemy się na dwie kopalnie, czyli szybszy tok eksploatacji — ok. 50 lat. Tak więc przemieszczanie ludności nie będzie w tym wypadku pospieszną przeprowadzką, ale rozłożonym na dziesięciolecia, ściśle planowanym procesem.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

W Lubimskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego mówią, że klakierów nie ma co żałować. Nikt też z załogi nie rozdziera więc szat, że stary KSR już nie istnieje. Gdyby przedtem naprawdę reprezentował pracowników — to co innego. Ale „gdybanie” nie ma już przecież najmniejszego sensu.

Józef Kolacz, który prawie trzydzieści lat temu zaczynał swą pierwszą budowę, mówi, że kiedy przyszedł do LPBP, to samorząd już miał utracone nogi, choć zapowiadało się, że tak nie będzie. Rady robotnicze, tworzone po Październiku miały początkowo silną pozycję. Zrodzone z inicjatywy pracowników, którzy chcieli wreszcie decydować o sprawach społecznych załogi i mieć swój udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem, dawały gwarancję, że tak będzie, tym bardziej że wywalczono przez robotników prawa, m. in. kontrola i nadzór nad działalnością dyrektora oraz prawo żądania jego odwołania potwierdzono w ustawie z 12 grudnia 1958 r.

Nie wiadomo, kiedy KSR stały się bezwolnym ciałem, jedynie przyklaskującym ogólnym decyzjom. Samorząd był bezsilny. Nie pomagały rzadkie i nieliczne sprzeciwy. Koncepcje „góry” zawsze były... górą.

Dziś wiele się mówi o dawnych metodach i sposobach tłumienia wszelkich objawów samorządności. Dopiero Sierpień zrodził nowe koncepcje. Także i w LPBP nie czeka się na ustawę, a szuka własnych rozwiązań...

Rozmawiamy z sekretarzem Komitetu Zakładowego partii i przedstawicielem „Solidarności”. Nie ma przewodniczącego ani branżowców, bo pojechali na pogrzeb zasłużonej pracownicy — tłumacza. Są więc w tej chwili jedynymi przedstawicielami samorządu, czyli istniejącej tu od lutego społecznej rady przedsiębiorstwa.

— Jak doszło do powstania tej rady?

Sekretarz wyjaśnia, że o tym zdecydowała drobna sprzeczka między „Solidarnością” a branżowcami. „Wkroczyliśmy w ten spór i w trakcie trójstronnych rozmów stwierdziliśmy, że konieczne jest znalezienie płaszczyzny dla reprezentowania wspólnych poglądów” — mówi.

— Tak było w przypadku decyzji o przyłączeniu się do strajku generalnego — dodaje przedstawiciel „Solidarności”. Trzy robotnicze organizacje wysłały do premiera wspólnie podpisaną rezolucję wyrażającą przekonanie, że rząd nie dopuści jednak do tego, byśmy musieli protestować strajkiem.

— Czy to wszystkie wspólne osiągnięcia?

— Działamy zbyt krótko, aby pochwalić się czymś znaczącym — zastrzega przedstawiciel „Solidarności”.

Sekretarz mówi to samo i dodaje: Ale ważne jest, że wspólnie podejmujemy decyzje. Wystąpiliśmy do dyrektora, by zwrócił uwagę władzom zwierzchnim, że przepis o potrącaniu ludziom trzynastki, z powodu choroby, jest niewłaściwy, bo kto specjalnie choruje? Również wspólnie wystąpiliśmy do prezesa WSM w Legnicy o przyznanie nam mieszkań, bo wstyd, żeby budowlani ich nie mieli. Stało na tym, po targach, że otrzymaliśmy jeden budynek, ale sami musimy go wykończyć.

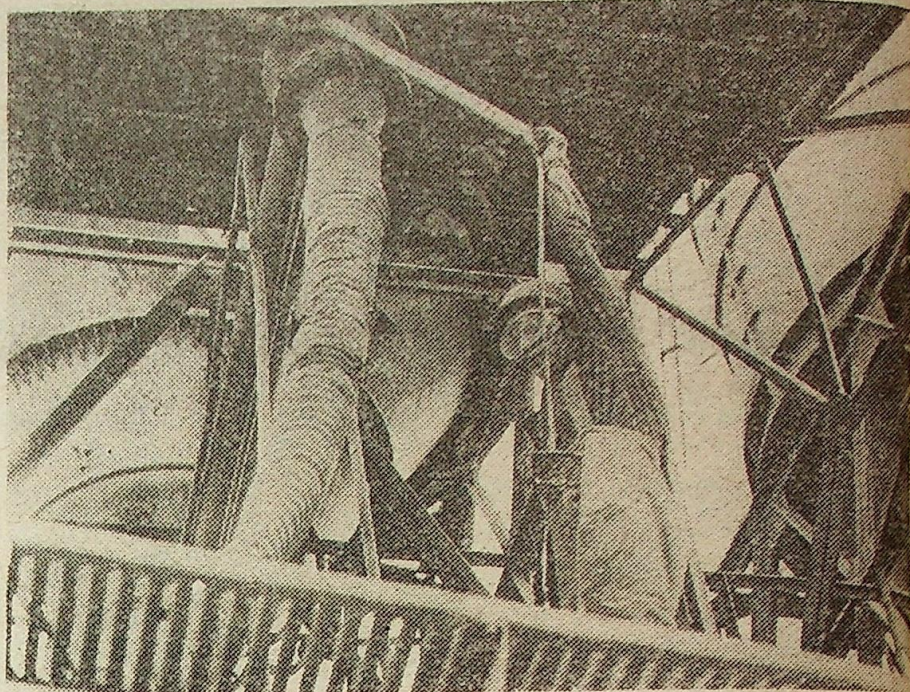
— Czy jako rada społeczna zamierzacie mieć wpływ na produkcję zakładu, czy też ograniczycie się jedynie do pilnowania interesów załogi...?

— Czy chodzi o to, aby „Solidarność” otwarcie się wypowiedziała za wzięciem na siebie odpowiedzialności za wyniki produkcyjne zakładu. Tak? Ja tego nie mogę powiedzieć, jestem tylko szeregowym działaczem — mówi przedstawiciel „Solidarności” — Uważam jednak, że jest to moje prywatne zdanie, że kontrolując (co wielu zarzuca nam jako wygodnictwo, ponieważ niby łatwiej jest to robić niż zarządzać) też mamy wpływ na produkcję...

— U nas, na szczęście, nie ma podziału na taką czy inną organizację — dodaje sekretarz. Współpraca się układa i myślę, że jako samorząd, a nie poszczególne związki czy partia zwrócimy się do dyrekcji, aby zabezpieczono sprzęt i materiały do produkcji. Razem też będziemy tłumaczyć załódze, by do pracy włożyli trochę więcej serca... Nie da się przecież ukryć, że produkcja prawie leży. Nie chcemy jednak brać na siebie zadań przekraczających nasze możliwości i takich, które trzeba wykonać za wszelką cenę. Chcemy realnie uczestniczyć w podejmowaniu decyzji produkcyjnych...

W tym miejscu przedstawiciele samorządu są zgodni co do gwarancji, że nie popełnią błędów ekonomicznych. Chociażby dlatego, że „na dole” wyraźniej niż „na górze” widać, jak sprawdzają się prosta logika w produkcji, następnie: kolegielnie

NA DOTARCIU?



Fot. Krzysztof Raczkowiak

łatwiej jest wyważyć wszystkie plusy i minusy pomysłu. wreszcie, zarządzając przedsiębiorstwem ludzie będą traktowali zakład jak własne dzieło. A wiadomo — co swoje to swoje, bardziej się szanuje. Panuje także powszechna opinia, że samorząd powinien mieć wpływ na to, kto będzie dyrektorem, zastrzegając przy tym, iż nie chciałby ograniczać roli dyrektora w zarządzaniu. Samorząd w produkcji widzą jako organ analizujący i opiniujący.

— Czy chciałby pan wiedzieć — pytają — jak my widzimy samorząd w przyszłości?

Odpowiadam, że tak, z tym, że na razie nie widzę różnicy między starym a nowym samorządem...

— Trzeba było przyjechać przed sierpniem na KSR. Pochodzić po zakładzie. Zadnych ogłoszeń, komunikatów informujących o czymś mówiono na ostatniej konferencji, czy też jakie tematy będą poruszane. Zupełna pustka! My takie wywieśzamy, chociaż działamy krótko. Mało tego, jak pracuję tutaj dwa lata, nie slyszalem, żeby ktoś się wychylił na KSR, miał głośno inne zdanie niż np. sekretarz KZ. Teraz, kiedy osobiście byłem przeciwny strajkowi, ludzie nie zgodzili się ze mną — wyjaśnia sekretarz.

☆

ROZMOWA z pracownikami warsztatu: — Chciałem porozmawiać o samorządzie — zaczynam.

Pracownik I bardzo się dziwi. — Jest u nas coś takiego? — pyta kolegi. Za chwilę jest ich kilkunastu. Nikt z nich nie wie nic na ten temat. Ktoś proponuje zawołać przechodzącego akurat Tadeusza — zastępcę przewodniczącego miejscowej „Solidarności”.

— Tak, istnieje społeczna rada przedsiębiorstwa — wyjaśnia.

Pracownicy: Dlaczego my nic o tym nie wiemy?

Za chwilę wielu z nich, ku własnemu zaskoczeniu dowiaduje się, że są członkami tej rady!

Pracownik II: — Widzę, że znowu chce się nas walić w łeb!

Zastępca: — Nieprawda, postępowanie w stosunku do pracowników bardzo się zmieniło...

Pracownik III: — Jak się zmieniło, skoro kierownik sam rozdziela premie!

Zastępca: Masz rację, ale przynasz, że sami zawaliście sprawę...

Pracownik III: — Czyli zawsze mamy robić masówki! Tak... A od czego was mamy?

Zastępca się wycofuje. Teraz żale są jeszcze większe. Nie nadążam z notowaniem wszystkich bolączek. A to postulaty zgłoszone jeszcze we wrześniu nie załatwione, kierownikom za wolne soboty płaci się mniej niż administracyjnym, kierownik nie rozdziela nagród, twierdząc, że nikt się nie angażuje do pracy...

Pracownik III: — Szkoda słów! Co mówić o samorządzie, jak mamy decydować o sprawach zakładu, czy nawet starać się o poprawę warunków pracy, skoro z nami się wcale nie rozmawia?! Ba, spróbuj się

odezwać nie tak, to zaraz cię ustawia. Nic się nie zmieniło...

Pracownik IV: — Co się miało zmienić, jeżeli ci z naszego samorządu i związków sami się wybrali i drżą o własny stółek? Widać musimy naszych przedstawicieli kontrolować, bo nic dobrego z tego nie będzie!

☆

ROZMOWA z urzędnikami, którzy w LPBP pracują więcej niż pięć lat, a samorząd nie w jednym zakładzie widzieli. — Czy nowy samorząd ma szansę być autentyczny? — pytam.

— Jestem optymistą, to znaczy trzeba wierzyć, że nie będzie tak, jak było. Trzeba wierzyć, że ludzie nie dadzą sobie teraz odebrać tego, co wywalczyli.

— Nowy sekretarz jest ludzki, rozumie potrzeby i idzie na równi z załogą, dlatego dobrze się z nim współpracuje. Poprzedni sekretarz nie dawał gwarancji, że postanowienia załogi nie będą torpedowane.

— Wiara i ludzie — nie za mało? — Jest jeszcze „Solidarność”, która też wie, jak załatwiać sprawy...

☆

ROZMOWA z członkiem partii i „Solidarności”, którym powiedziałem, że na warsztatach nie wiedzą, że istnieje społeczna rada.

— Nie wiedzą? — dziwią się. Przecież wiszą nasze ogłoszenia, można sprawdzić. A na budowie nie byłem, bo skoro pod nosem dyrekcji pracownicy nie wiedzą, że powstał nowy samorząd...

— Mogą nie wiedzieć, fakt. Rada istnieje zbyt krótko...

☆

ROZMOWA z jednym z najstarszych pracowników, który pamięta, jak powstały rady robotnicze...

— Jak się pan czuje w roli ojca, którego młodzińcze marzenia o samorządzie nie zostały zrealizowane, a w dodatku pański syn (większość pracowników warsztatów, to ludzie w wieku jego dzieci) już jest niezadowolony z nowego samorządu?

— Teraz jest większa szansa w utrzymaniu autentycznego samorządu...

— Jaka? — Niezależne związki. — I to wystarczy?

— Ja to tak widzę. Nie można powiedzieć, że w samorządzie się nie stara, uważam, że walczą. A że coś nie wychodzi? Są przecież na dotarciu. Poza tym teraz dół może kontrolować górę, czego ja kiedyś nie mogłem robić. I to jest szansa dla samorządu, by nie stał się ciałem bez wyrazu...

ZBIGNIEW KRUPA

Mówi się, że są warte miliony, że to najbardziej ekonomiczne transakcje, które demaskują rezerwy i czynią produkcję tańszą. Wszystko to prawda, każda złotówka wydana na myśl racjonalizatorską zwraca się ośmiokrotnie, a nawet więcej. Włączony do produkcji pomysł daje przeciętnie ponad dwukrotny skok korzyści. Co powoduje, że ten kokosowy interes prosperuje nie najlepiej?

POPYT NA POSTĘP

Na 300 tysięcy najrozmaitszych propozycji racjonalizatorskich zgłoszonych w 1979 r. zaledwie dwie trzecie pomysłów zakwalifikowano, w ostatecznym rozrachunku w produkcji wykorzystano jeszcze mniej.

Te dane nie tylko drażnią racjonalizatorów, ale dokumentują wielką rozrzutność gospodarstwa. W odrzuconych projektach — opiniują wynalazcy — jest wiele takich, które wymagały uzupełnienia, poprawek, a pośpieszna kwalifikacja (najczęściej na giełdach) spowodowała, że pomysły odrzucono. W sprawozdaniach komisji kwalifikującej, wnioski odrzucone są ze względu na merytoryczną słabość, ze względu na brak w danej chwili zastosowania pomysłu w danym przedsiębiorstwie lub z powodu braku możliwości realizacji. Pod względem formalnym wszystko jest w porządku. Na każdej giełdzie są pomysły niewiele warte i pomysły dobre. Tylko, że te dobre odrzucone rzadko kiedy powracają do komisji.

W marcu 1977 r. czterech pracowników z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa zgłosiło w swoim zakładzie pomysł pozwalający na oszczędność energii, a polegający na wyeliminowaniu biegu jałowego spawarek wirowych. W ustawowych terminach pomysł został rozpatrzony, jednakże nie został on doprowadzony do wdrożenia z powodu zastrzeżeń jednego z członków komisji (w gruncie rzeczy najmniej uprawnionego do opiniowania) — członka rady zakładowej. Przychylnie opinie specjalistów, dodatni rachunek ekonomiczny, nie przesądziły sprawy. Pomysł odłożono ad acta, na czas bliżej nieokreślony. 16 marca 79 roku nowa komisja znów sięgnęła do pomysłu „czterech”. Został zaakceptowany pod warunkiem (prawnie bynajmniej nieuzasadnionym), że twórcy projektu opracują dokumentację techniczną, w przeciwnym razie pomysł zostanie umorzony.

Autorzy zmęczeni chodzeniem, pukaniem do przeróżnych drzwi, przypuszczalnie nie podejmą propozycji. Cóż, z prostego rachunku wynika, iż każde przesunięcie realizacji pomysłu na rok następny powoduje bezpowrotne straty ekonomiczne.

Gwoli wyjaśnienia — dwa lata później idee pomysłu opatentowała Politechnika Warszawska i Mostostal Zabrze. Nasuwa się prosty wniosek, iż pracownicy naukowcy mają trochę łatwiejszą drogę do patentu. Racjonalizatorzy bezpośrednio z ruchu mówią, że i tak o wiele łatwiej przedrzeć się z pomysłem, bez zgłaszania go jako wniosku. Z wnioskiem trzeba się raczej kryć, bo zazdroszczą, nie można liczyć na pomoc, bo

pomoc kończy się udziałem w pomysle. Opracowanie prototypu utrudniają kłopoty z bazą. Nie ma gdzie robić. Brakuje prototypowni w zakładach.

— Z tego też powodu rodzą się narzekania, niechęć — Henryk Tympalski, szef działu postępu technicznego w PBMH — od tego między innymi uzależnia terminowość rozpatrywania i zastosowania wniosków w praktyce.

— Wiele kłopotów następczą formalności natury administracyjno-prawnej. W przypadku naszych projektów inwestycyjnych, terminy rozpatrywania i zastosowania wniosków uzależnione są od zgody zakładu projektantów, od inwestora i urzędu górniczego. Z tych powodów okres oczekiwania na ostateczną decyzję o przyjęciu projektu wydłuża się. To denerwuje autorów, bo tymczasem zmieniają się ceny na materiały budowlane, ceny sprzętu, zmieniają się efekty ekonomiczne...

A kiedy już szczęśliwie wniosek kupiono — upłyne sporo czasu (i będzie miał szczęście autor), jeżeli pomysł zostanie rozpowszechniony. To zagadnienie jest ogromną białą plamą w racjonalizacji. Na dobrą sprawę nie można dotrzeć do biuletynów informacyjnych, zawierających wnioski nie tylko w obrębie branż, ale w ramach nawet kombinatów czy sąsiednich zakładów. Np. nad opracowaniem układu służącego do zabezpieczenia odpowiedniego kierunku obrotów silnika pracowano oddzielnie w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum” w Lubinie, w Zakładach Górniczych „Rudna” i w jednym z zakładów rolnych w Jaworze. Równolegle prowadzono przez dwa lata podobne, jeżeli nie identyczne badania, nikt bowiem nic o sąsiadach nie wiedział.

Inna sprawa: we wszystkich zakładach zagłębia miedziowego obserwuje się, że zagadnienia obudowy urządzeń elektronicznych rozwiązywane są po swojemu, mniej lub bardziej trafnie, podczas gdy o wiele łatwiej i ekonomiczniej byłoby skorzystać ze standardowego wzoru, opracowanego przez zakład specjalizujący się w tej dziedzinie. Niestety, zabierając się do jakiegoś zagadnienia nikt nie wie i nie jest w stanie dowiedzieć się, czy ktoś już coś robił na ten temat. Nikt nie pyta o efekty ewentualnych poczyniń. W błogiej niewiedzy, „za ścianą” gospodarują sobie spokojnie zakłady. Każdy samodzielny, każdy po swojemu, nie starając się wyjrzeć poza koniec swojego nosa. O tym, że problemy powielają się, że być może praca racjonalizatora jest wyważaniem otwartych już dawno drzwi, wciąż mało kogo to obchodzi.

Przy Radzie Oddziału Wojewódzkiego NOT w Legnicy powstał w 1979 r. Zespół Wynalazców, który postawił sobie za cel skupienie przy ROW NOT najlepszych wynalazców z grona inżynierów i techników i dokonanie wyłomu w hermetyczności zakładów województwa:

— Chciałbym wyłowić tych ludzi, którzy parają się wynalazczością, oczekując od zakładów podania konkretnych problemów do rozwiązania. Chciałbym skupić wynalazców z różnych branż przy konkretnym problemie — zwierza się przewodniczący komitetu naukowego ds. postępu przy oddziale NOT — Jerzy Tenerowicz. — Gwarantem postępu technicznego jest rozwiązywanie problemów metodą przeskakiwania, korzystania z wielu źródeł. Chodzi o to aby stan techniki wypracowany w jednym zakładzie był punktem wyjścia w innym.

Na budowie szpitala wojewódzkiego, prowadzonej przez przedsiębiorstwo Budopol, wystąpiły poważne awarie układów elektronicznych służących do sterowania dźwigiem. W celu rozwiązania problemu powołano zespół wynalazców składający się ze specjalistów elektroników ZD „Cuprum” w Lubinie, specjalistów Budopolu i przedstawicieli producenta. Problem rozwiązano w przeciągu dwóch tygodni. Bloki elektroniczne — nowe — skonstruowane na polskich podzespołach, na wzór francuskich, zdały egzamin. W ostatnich miesiącach autorzy otrzymali zamówienie na 100 sztuk układów. Okazało się bowiem, że tego rodzaju problem trapił wielu budowlanców.

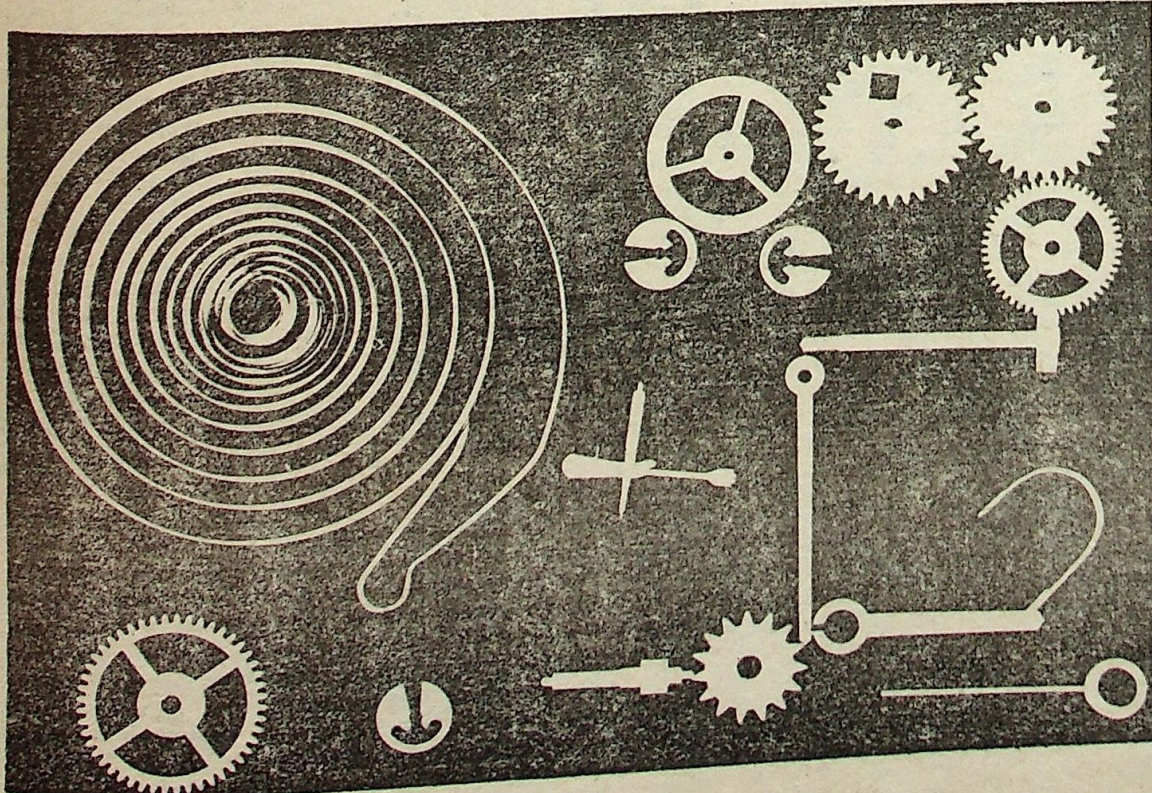
Działalność ZW przy oddziale NOT nie może być jednak w pełni wykorzystana dopóki poszczególne zakłady nie otworzą swoich drzwi. Niezbędna jest wspólna platforma porozumienia między zakładami, w ramach jednej branży i pomiędzy branżami. Co z tego, że wewnątrz określonej dziedziny postęp techniczny osiąga horyzontalne rozmiary, kiedy na styku dwóch dziedzin, np. mechaniki i elektroniki brakuje kogoś, brakuje formy, która kojarzyłaby te dwie „muzy”?

Rozbicie hermetycznych drzwi zakładów pozwoliłoby uniknąć trudności z prototypowniami. Racjonalizatorzy powinni korzystać z warsztatów najbardziej wyspecjalizowanych w danym regionie — powinni mieć dostęp do warsztatów specjalistycznych innych zakładów. O ile efektywność myśli i tempo rozpatrywania wniosków wzrosłaby, gdyby wynalazcom umożliwiono się dostęp do zdobyczy elektronicznych w ZD „Cuprum” w Lubinie, jeżeli w sprawie np. specjalistycznych obrabiarek zwracać się będą do Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie, a „Kuznia” w Jaworze stałaby się dla wszystkich bazą do obróbki plastycznej metali. Przykłady można mnożyć. Tymczasem jednak drzwi zakładów są wciąż dla sąsiadów zamknięte.

Hermetyczność — największe przekleństwo racjonalizacji — przyczynia się m. in. do powstawania głosów wątpiących w naszą kadrę inżyniersko-techniczną. Czy ktoś jednak zliczył zmarnowany entuzjazm tej kadry? Jedyną drogą wyjścia racjonalizacji z tego koła zaściankowości jest szeroka współpraca: między zakładami, między branżami, z zagranicą wreszcie. Przy czym ta ostatnia wcale nie musi być zakończona kupnem licencji...

Reforma gospodareza zakładu odnowę ruchu racjonalizatorskiego. Mówi się, iż chłonność zakładu na innowacje będzie wielka. Zgoda, pod warunkiem, iż nadamy wreszcie odpowiednią rangę postępowi, przy czym nie wystarczą tutaj specjalne fundusze. Potrzebna jest przede wszystkim zmiana w świadomości i wspólne, frontalne działanie, w którym racjonalizatorzy nie będą intruzami burzącymi święty spokój.

JADWIGA WARDACH



Dziśszego dnia obrad VII Krajowego Zjazdu Kółek i Organizacji Rolniczych zabrał głos na plenarnym posiedzeniu delegat województwa legnickiego EUGENIUSZ BASZKIEWICZ. Pod koniec swego wystąpienia, wyrażając opinie z pewnością nie tylko delegacji legnickiej, powiedział: „Rolnicy ludowym gościńcem pójdą za rządem generała Jazurzelskiego”. Wywołało to burzę oklasków. Jednak nie o te oklaski teraz chodzi. Chociaż przyznam się, że po raz pierwszy od kilkunastu lat słyszałem na tak reprezentatywnym forum chórálne „Sto lat”, odśpiewane premierowi, kiedy przybył na salę obrad, wraz z członkami najwyższego kierownictwa partyjno-państwowego.

ROLNICTWO

wiejski
samorząd
to potęga
gdy po ambitne
cele sięga

ROLNICTWO

W wypowiedzi legnickiego delegata, w dziesiątkach innych wystąpień, dała się wyczuć tęsknota i oczekiwanie na wprowadzenie w kraju spokoju i wreszcie sprawnych rządów. Właśnie rolnictwo, a szerzej — społeczność wiejska potrzebuje spokoju, czasu i zrozumienia jej interesów, nie tylko przez 90 dni, ale przez lat wiele...

„Polska Ludowa nie może przewyciężyć kryzysu, w jakim się znajduje bez chłopów i ich organizacji. Mamy tego głęboką świadomość. Dziś, gdy ujawnia się nieufność między społeczeństwem i władzą, między młodym i starym pokoleniem, między miastem i wsią, — dziś szczególnie potrzebne jest rozsądne myślenie, skuteczne działanie, przeprowadzenie rzeczywistych zmian. Jalowe dyskusje, licytowanie się w demagogii, nie tylko nie przyniesie poprawy, ale grozi pogorszeniem sytuacji w kraju, a zatem i w rolnictwie” — mówił nowo powołany prezes Zarządu CZKIOR dr Józef Kozioł.

Nie zdradzę w tym miejscu tajemnicy obrad, jeśli powiem, że od pierwszych minut rozpoczęcia zjazdu aż do momentu podliczenia głosów, oddanych na kandydatów do nowej Rady Głównej, wisiała w Sali Kongresowej groźba zerwania zjazdu. Niektórzy spośród delegatów, jak celnie skontrolował prowadzący obrady Jan Wolek — rolnik z woj. szczecińskiego „chcieli uchwalić nie program dla kółek rolniczych, a dla innych organizacji”. Aby nie pozostawić niedomówień dopowiem, że zwolennikami ograniczenia wpływów kółek rolniczych w środowisku wiejskim, sprawadzenia ich wyłącznie do roli reprezentanta producentów rolnych, a nie społeczności wiejskiej byli delegaci, którzy uprzednio zgłosili akces do innych organizacji jak e tworzą się obecnie w różnych częściach kraju na terenie wsi.

Powiedzieć, że zjazd odrzucił taką koncepcję to mało. Wielogodzinna dyskusja, miejscami dramatyczna, łącznie ze składaniem mandatów toczyła się na sali obrad, ale przede wszystkim w grupach problemowych, w których dyskutowano sprawy samorządu rolniczego, ekonomiki i organizacji produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, usług i obsługi gospodarstw indywidualnych i w zespole socjalno-bytowych warunków ludności rolniczej.

Przyznam się, że korzystając z prawa gościa, chciałem zapoznać się z przebiegiem dyskusji we wszystkich czterech zespołach. Tymczasem debata o samorządzie rolniczym pochłonęła czas od pierwszej do ostatniej chwili — przeznaczony na tę część obrad. Niejako przedłużeniem wielogodzinnej dyskusji o samorządzie rolniczym były nocne obrady komisji statutowej. Ciągły się one z pierwszego na drugi dzień obrad aż do czwartej nad ranem. A padały tam i takie propozycje, aby nowo wybrany przewodniczący Rady Głównej na okres swojej kadencji zrezygnował z prowadzenia gospodarstwa i przeniósł się do Warszawy, do mieszkania służbowego z gabinetem i pensją ministra...

Miałby w ten sposób niejako lepszą możliwość pilnowania w Warszawie chłopskich interesów. Moze taka propozycja wywołać ironiczny uśmiech, ale oddaje ona raczej tęsknoty chłopskiej społeczności do rzetelnego nią kierowania i reprezentowania w kontaktach z tymi, od których zależą decyzje najwyższego szczebla. A chłopci chcą w podejmowaniu tych decyzji jako pełnoprawni obywatele tego kraju brać udział.

Koncepcja taka znalazła praktyczny wyraz w dwóch decyzjach podjętych na zjeździe. Mianowicie delegaci przegłosowali przed sformulowaniem listy kandydatów do Rady Głównej, aby w jej skład mogli wchodzić wyłącznie rolnicy gospodarujący na roli, a nie przyszywani, przywódcy chłopscy z administracji rolniczej czy nawet z SKR-u. Zresztą te ostatnie uznano wreszcie za jednostkę podporządkowaną statutowo kółkom rolniczym jako przedsiębiorstwo usług rolniczych, którego kierownik odpowiada przed gminnym związkiem kółek i organizacji rolniczych, a nie jest tego związku — obok kółek rolniczych — pełnoprawnym członkiem.

Drugą decyzją, określającą możliwość wpływu rolników na najistotniejsze decyzje dotyczące wsi, było przyjęcie przez ministra rolnictwa Jerzego Wojcieckiego zobowiązania o powołaniu przy ministrze Rady Doradczej, złożonej z rolników.

Osobiście odczuwam głęboką satysfakcję z tego, że na zjeździe zwyciężyła wreszcie uwspółcześniona koncepcja kółek rolniczych, jako podstawowej siły społecznej na terenie wsi. Wielotygodniowa nasza batalia prasowa, za co dziękować nam nowo powołany przewodniczący Rady Głównej CZKIOR Norbert Aleksiewicz — rolnik z woj. pilskiego, przyniosła propagandowe efekty. Kółka rolnicze — chcąc być partnerem w środowisku wiejskim wobec administracji terytorialnej rad, związków branżowych, a przede wszystkim kółka, pragnąc reprezentować interes rolnika, musiały poszerzyć swoje pole oddziaływania. Mianowicie włączyły do statutu sformułowanie o obronie interesów zawodowych rolnika. Dotąd takowej reprezentacji chłop polski nie miał, a kółka rolnicze w najlepszym nawet okresie powojennym spełniały taką funkcję przez czas nabyt krotki, aby utrwalić to przeświadczenie w zwyczajowych normach współżycia społecznego. „Kółka rolnicze powinny koncentrować się na obronie praw i interesów rolników i członków ich rodzin, oddziaływaniu na wzrost produkcji rolnej, postęp produkcyjny, podnoszeniu rangi zawodu rolnika oraz jego kwalifikacji, podnoszeniu poziomu życia społeczno-kulturalnego wsi oraz działać na rzecz poprawy warunków socjalnych i zdrowotnych rolników. O podstawowych sprawach rolnika i wsi powinien decydować gminny związek kółek i organizacji

rolniczych” — czytamy w uchwale zjazdu.

Powyższe sformułowania oczyszczają kółkom rolniczym przedpole opanowane przez biurokrację wiejską, sobiepaństwo bądź zwolenników dyrygowania chłopem według własnego widzimisie, w imię urojonej wyższej racji stanu.

Mamy już w chwili obecnej wiele aktów prawnych różnych szczebli, które pozwolą rozruszać bądź zainicjować samorządne działania we wsiach w wielorakich odniesieniach. Przecież jeszcze przed Wojewódzkim Zjazdem Kółek i Organizacji Rolniczych w Legnicy, wojewoda legnicki wydał zarządzenie, skierowane do jednostek administracji terenowej o konieczności konsultowania i uzgadniania z samorządem wiejskim całego zespołu spraw mających najistotniejsze znaczenie, tak dla właściwie rozumianej demokracji i samorządności jak i spraw produkcyjnych, że wymienię: gospodarke ziemią, specjalizowanie gospodarstw, kontraktację, inwestycje, melioracje, zaopatrzenie wsi w środki do produkcji oraz materiały budowlane bądź inne niezbędne do remontów.

Obserwuję bieżącą kampanię na wsi od szczebla najniższego gospodarstwa i wsi do relacjonowanego tu zjazdu. W ostatnich miesiącach rząd oraz administracja terenowa podjęły dziesiątki decyzji usprawniających funkcjonowanie warsztatu rolnego jak też mających wpływ na poprawę warunków pracy, płacy i bytu ludności wiejskiej. Niestety, świadomość wielu tych dokonań nie została dostatecznie spopularyzowana, nie dotarła na wieś. Stąd się bierze zjadłość i zaciętrzewienie niektórych dyskusji, chociażby takich, jakie toczyły się w Sali Kongresowej i jej kulturalach.

Wielu spośród nas, dziennikarzy, ze zwieszoną głową słuchało pretensji dra Józefa Kozioła do środków masowego przekazu, iż w niedostatecznym stopniu przekazują owe decyzje i zamierzenia nie tylko społeczności wiejskiej, ale ogółowi zainteresowanych. A przecież w kwestii gospodarki żywnościowej zainteresowani są wszyscy. Był to wyrzut nie pozbawiony racji. W formach i metodach propagandowego informowania o zagadnieniach nurtujących wieś jednak dziennikarze rolni byli dotąd w takiej pozycji jak rolnicy wobec najbardziej głośnych grup społecznych czy mających mocne wsparcie różnorodnych lobby. Myślę, że i to powinno się zmienić...

Z całą świadomością nie poruszyłem tutaj zespołu spraw poruszanych na zjeździe o cenach, środkach do produkcji, rentach itp. Przyjdzie o tym, z pewnością jeszcze nieraz mówić i wracać na wieś. Jak mówił wspomniany na wstępie Eugeniusz Baszkiewicz w dyskusji zjazdu: „Po nauce do szkoły, a po rozum do chłopca. Czas, aby chłop przestał być białym Murzynem i czekał na to co dadzą, a nie na to co mu się należy”.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK
Fot. Krzysztof Raczko

Fabryka Automatów Tokarskich w Chocianowie nie ma samorządu. Praca za bramą mimo to toczy się w najlepsze. Powstają nowe obrabiarki, urządzenia dla przemysłu miedziowego i cylindry maszyn papierniczych. Jedni produkują, drudzy wykonują usługi naprawcze, inni znów zarządzają... W ostatnich miesiącach wiele „dekoracji” pracowniczej rzeczywistości, utrwalanych latami propagowania pewnych stereotypów pracy i władzy rozleciało się niczym domki z kart. Taki los spotkał też Konferencje Samorządów Robotniczych. Skoro więc FAT przeżywał bez samorządu pół burzliwego roku — da sobie radę i dalszych dziesięć lat?

ŻYCIE BEZ SAMORZĄDU

Czy będzie to najbardziej banalny i fałszywy z wniosków, które można wyciągnąć z tej sytuacji?

W szerokim odczuciu społecznym nowocześnie i socjalistyczną gospodarką powinno rządzić kilka podstawowych zasad. Chodzi głównie o samodzielność przedsiębiorstw i samorządność ich załóg. Są to cechy nierozłączne, nawzajem się warunkujące. Nie ma samodzielności bez inicjatywy samorządowej i nie ma prawdziwego decydowania o sobie bez niezależności zewnętrznej.

Samodzielność FAT została wprowadzona do zera w 1970 roku, gdy ówczesna — bo tak brzmiała jej nazwa — Fabryka Urządzeń Mechanicznych stała się filią przedsiębiorstwa wrocławskiego. Zaczęły się zmiany w profilu produkcji. Po kilku latach okazało się, że Chocianów — producent prostych, ale poszukiwanych obrabiarek, stał się wytwórcą maszyn bardziej skomplikowanych, ale jednocześnie nie aż tak powszechnie potrzebnych.

Owoc dziesięciolecia chocianowska „Solidarność” zebrała w 11 zarzutach pod adresem wrocławskiej dyrekcji. Dotyczyła one spraw produkcyjnych i socjalno-bytowych. Związkowcy wymieniają m. in. wstrzymanie przez Wrocław zakupu 36 obrabiarek dla warsztatów szkolnych i 14 dla produkcji na potrzeby KGHM. Chocianów nie doczekał się też realizacji zamówień na aparaturę pomiarową, wózki transportowe i samochody serwisu. Do dziś nie została zatwierdzona koncepcja modernizacji odlewni — najbardziej uciążliwego wydziału. Wrocław nie dał też pieniędzy na budowę internatu i sali gimnastycznej przy zakładowej szkole zawodowej.

Przymiarki do usamodzielnienia się rozpoczęto w ub. roku. Wszystko już było na dobrej drodze. Zjednoczenie wyraziło zgodę. Później jednak ją cofnęło. Zakład w Chocianowie nadal pozostaje więc „spółką z ograniczoną odpowiedzialnością” mając wszelkie warunki, aby w każdej chwili stać się firmą samodzielną. Formalnie, bo w praktyce niewiele już brakuje.

Na proces „uwalniania się” spod Wrocławia nałożyła się reforma gospodarcza i kryzys, spadek aktywności inwestycyjnej, co producenta maszyn i urządzeń uderza w pierwszej kolejności. FAT otrzymał właśnie tylko jeden wskaźnik dyrektywny — eksport w cenach dewizowych. Jednak obcięcie listy dyrektyw poszło w parze ze zrzuceniem na zakład wszelkich kłopotów zaopatrzeniowych. FAT nie ma koks. „Czy ja kotły będę podgrzewał samodzielnością?” — pyta dyr. Tadeusz Urbański.

Połączenie reformy z kryzysem stworzyło układ, w którym FAT bez względu na rodzaj powiązań z Wrocławiem musi być samodzielnym. Spadło zainteresowanie obrabiarkami — głównym produktem Chocianowa. Wrocław przysłał zapotrzebowanie na 35 sztuk. Pozostanie przy tym oznaczałoby zmniejszenie produkcji w stosunku do roku ubiegłego o 105 obrabiarek (!), a co za tym idzie — konsekwencje finansowe i redukcję pracowników, a więc bezrobocie.

— Musieliśmy zrobić wszystko — mówi dyr. Urbański — żeby nie dopuścić do spadku produkcji netto, mającej bezpośredni wpływ na fundusz płac. Na własną rękę poszukaliśmy nabywców tokarek i znaleźliśmy zbyt dla 50 dalszych naszych wyrobów. O 30 mln zł zwiększyliśmy produkcję dla przemysłu miedziowego. Przyjęliśmy dla przemysłu miedziowego remonty. Będziemy w tym roku remontować także wyprodukowane przez nas przed laty wiertarki. W sumie, mimo spadku produkcji sprzedanej, udało się uzyskać 2,5-procentowy wzrost produkcji netto.

Dzięki takim zabiegom uniknie się w tym roku zwalniania ludzi i obniżenia płac. „Plan pozwoli nam przetrzymać kryzys” — uważa dyr. Urbański, który wierzy, że gospodarka musi prędzej czy później znów produkować środki produkcji, bo takie są prawidła rozwoju.

Plan powstał w dyrekcji. Jak zwykle, powołano go i rozesłano wszystkim organizacjom i związkom zawodowym. Wbrew tradycji nie przystąpiono w tym roku do głosowania. Najpierw zwyczaj zламаł Wrocław, gdyż hierarchia nakazuje zatwierdzić wszystko przez samorząd przedsiębiorstwa.

„Gazeta Robotnicza” pisze: „Odwołana została sesja KSR, ponieważ załoga odmówiła omawiania planów, nie wiedząc, czy fabryka będzie samodzielną, czy nie”.

Tymczasem dyr. Urbański spotyka się z ludźmi i przedstawia im założenia uchwały 118. To zaledwie wstęp do reformy. Wiadomo, że ta „wielka” będzie dążyła do uspołecznienia przedsiębiorstw. W pewnym sensie państwo odda firmy w dzierżawę załogom.

Uspołecznienie to hasło ładne i na czasie. Żeby jednak było z czego ludziom zapłacić, przedsiębiorstwo musi posiadać sztab tegich głów, zawodowców biegłych w zarządzaniu, którzy będą czuwać nad wspólnym interesem. Jak podzielić władzę między fachowców i społeczników? Dokąd mają sięgać kompetencje menadżerów, a dokąd działaczy? Czy dyrekcja chocianowskiego FAT nie konsultując (tak podejrzewam) planu z przedstawicielami załogi, a jednocześnie zapewnijając jej zarobek i pracę zrobiła źle czy dobrze?

Sprawa samorządności wydaje się być bardziej zawiślana niż to sugeruje „Gazeta Robotnicza”. Chociaż w Chocianowie spodobała się ta wersja (protesty są w modzie), uważam jednak, że nie wyjaśnia ona problemu do końca.

Zbigniew Machoń, przewodniczący Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność”: — Nie było KSR-u ponieważ nie weźmiemy w nim udziału, do chwili uchwalenia ustawy o związkach zawodowych. Przed sesją KSR powinny się odbyć wybory. Nie mogą w samorządzie zasiadać ludzie tylko z racji pełnionych funkcji zawodowych. Jako związek zawodowy, zrzeszający 90 proc. załogi, wystąpiliśmy do dyr. Urbańskiego o rozpoczęcie przygotowań organizacyjnych na wypadek usamodzielnienia zakładu. Otrzymaaliśmy plan, chcemy się do niego ustosunkować. Szczególnie chodzi nam o organizację pracy. Tu są braki.

Machoń nie ukrywa, że sporo było problemów, które odciągnęły „Solidarność” od zastanawiania się nad udziałem związku w samorządzie. W kącie pokoju wysoki stos kociów, a na stole plik teleksów. Dopiero co zakończyła się sprawa bydgoska...

Jan Tomczyk, I sekretarz POP: — Na fali odnowy zaczęto potępiać KSR-y. U nas też. Głównym zarzutem jest brak samodzielności fabryki. Jednak chciałem, żeby KSR się odbył. Najpierw nie było planu produkcji, potem wybuchła sprawa samodzielności. „Solidarność” zajęła nieodecydowaną postawę. Najpierw zgodzili się wziąć udział w samorządzie, potem odmówili. Jednak społeczny wpływ na decyzje administracyjne jest. Co tydzień przewodniczący wszystkich

organizacji i związków omawiają najważniejsze sprawy zakładu z dyr. Urbańskim.

A więc KSR nie odbył się, ponieważ:

— zdaniem „Solidarności” potrzebne jest oznaczenie granic kompetencji związków zawodowych w przygotowywanej ustawie, — „Solidarność” miała inne, ważne sprawy,

— nie doszło do porozumienia między związkiem zawodowym a organizacją partyjną,

— „Solidarność” i cała załoga łączą ściśle sens samorządu z posiadaniem przez FAT pełnej samodzielności.

Mimo wszystko wydaje mi się, że nie są to podstawowe przyczyny braku samorządu pracowniczego w Fabryce Automatów Tokarskich. Uważam, że ludzi bardziej tu interesuje samorządność niż istnienie tradycyjnej instytucji przedstawicielstwa załogi.

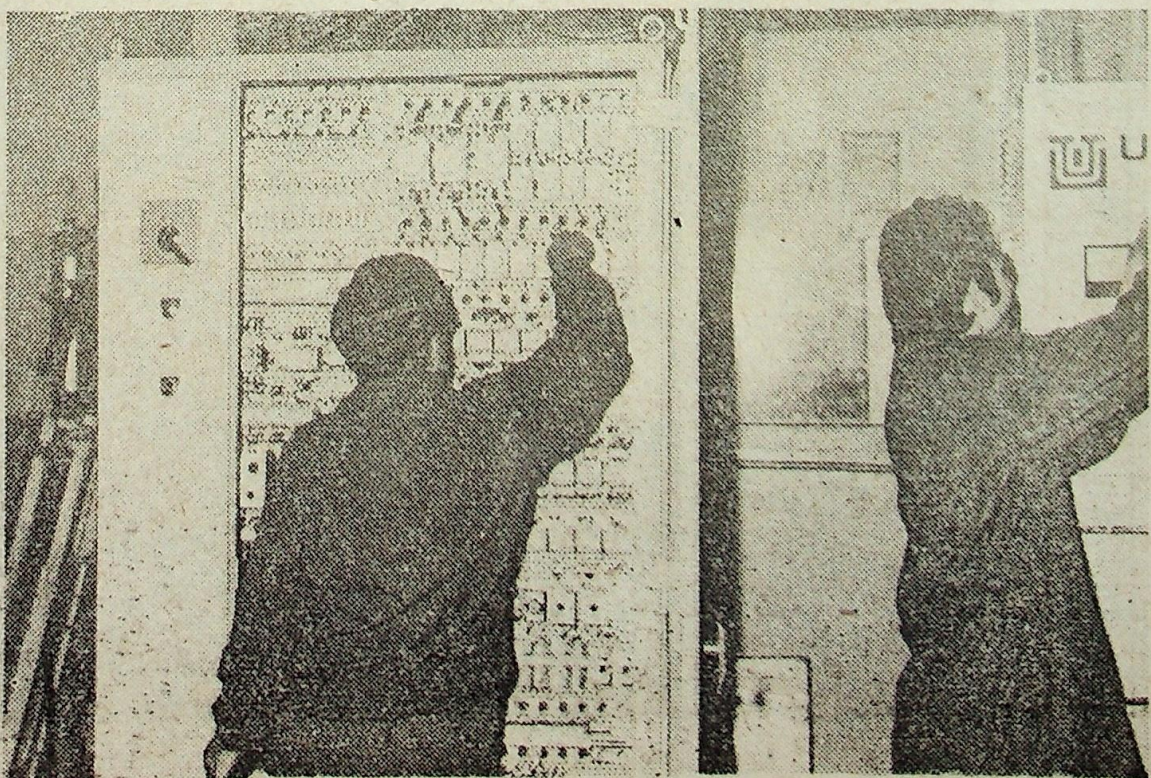
Zaryzykuję nawet tezę, że po Sierpniu zainteresowanie pracowników losami FAT ogromnie wzrosło, poczuli się bardziej związani z tym zakładem, bardziej odpowiedzialni za jego produkcję. A że nie stało się to w ramach uświęconego tradycją KSR? Chyba mała strata.

Sytuacja FAT nie jest wyjaśniona. O tym, czy będzie to samodzielne przedsiębiorstwo, czy tylko jeden z zakładów większej firmy — zadecyduje przyszłość. Już teraz niejasność sprowadza na barki dyrekcji ogromne kłopoty z zaopatrzeniem i zbyt, co powoduje, że wszelkie decyzje nacechowane są operatywnością, tymczasowością. Czy byłoby zgodne z wolą załogi ciągłe konsultowanie tych posunięć z szeroką reprezentacją społeczną, skoro ich aktualność jest tak ograniczona?

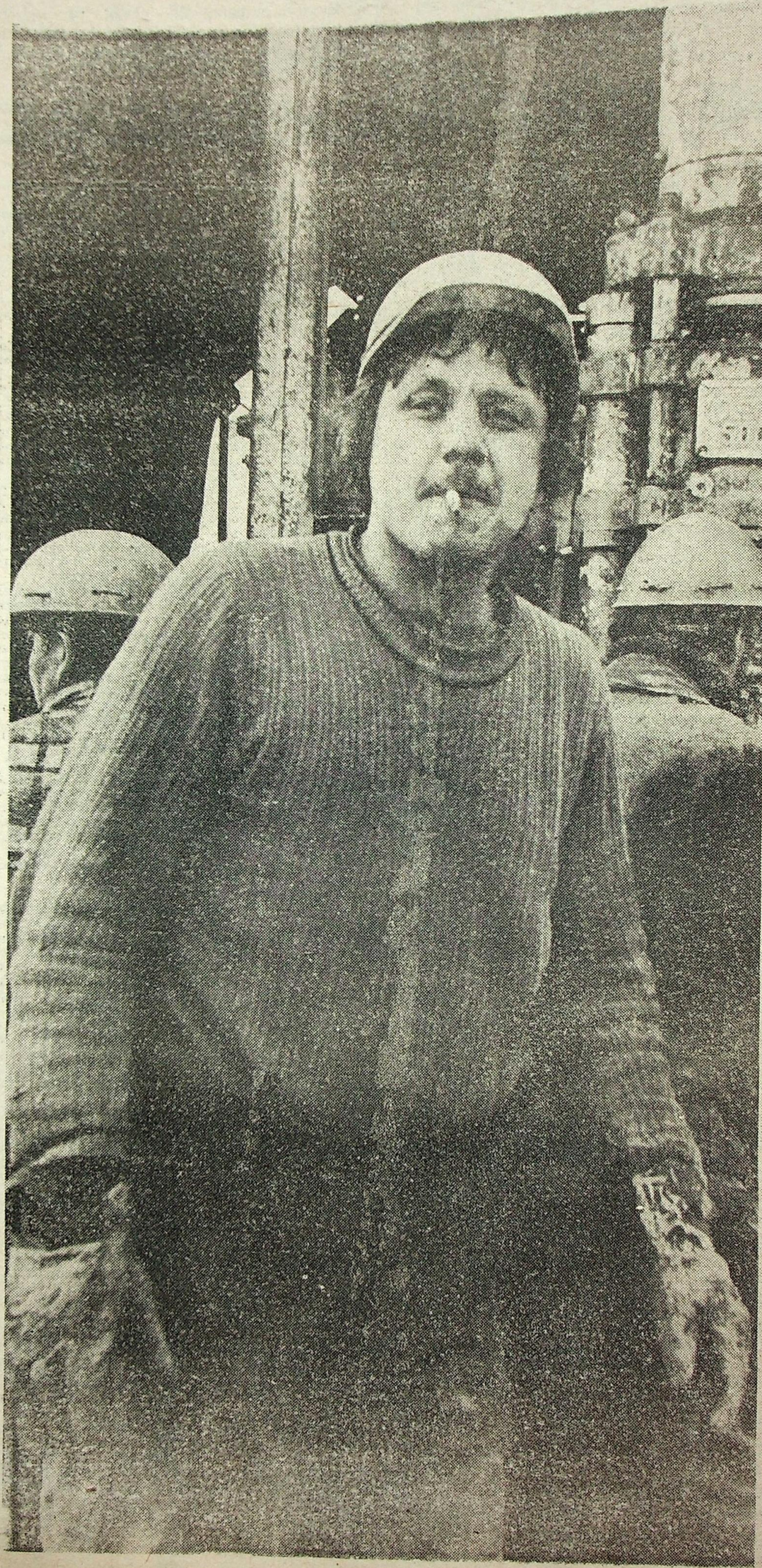
Wszystko wskazuje na to, że lukę po KSR wypełniła „Solidarność”. W pewnych momentach decydecjom wystarczy tylko świadomość, że istnieje w zakładzie silny związek zawodowy, silna społeczna grupa nacisku, z którą nie można się nie liczyć. I to zastępuje niejedno głosowanie i dyskusję...

Innym przejawem uczestnictwa w zarządzaniu jest silna presja środowiska. FAT znaczy Chocianów, a Chocianów to FAT. Duża fabryka w małym mieście. Od skutków błędów i uchybień nie można stąd uciec po piętnastej ani tramwajem, ani autobusem. Jest natomiast faktem bezspornym, że najważniejsza w tym roku decyzja — plan utrzymania w tak trudnej sytuacji pełnego zatrudnienia i dotychczasowych płac — powstał w gabinetach dyrektorów, bez Konferencji Samorządu Robotniczego. Ale czy wbrew woli załogi?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Waldemar Sikorski



Rdzenie leżą w podłużnych, drewnianych korytkach. Po nich, wiertacz i geolog odczytują tajemnice ziemi. Do 18 m — piaski, do 22 m — ily, między 25 a 27 — ily żółte. 35 m — znowu piaski, a potem już ily niebieskie. 58—66 m — jeszcze raz piaski. Ily niebieskie. Gdzieś po setce rdzenie powinny ściemnieć, poczerśnieć. Wtedy będzie węgiel brunatny. Ale dziś dopiero są na 79 metrze. Tempo, jak dobrze idzie, to 30 m na dobę.

Słota już po pracy. Idzie do barakowozu. Przebiera się, naciąga „uszatke” i zapisuje w raportowym zeszycie historię i zmiany: „uruchomienie wiertła, zapuszczenie przewodu i przerobienie otworu od 52 do 69 m...”

Tadeusz Słota, wiertacz, 30 lat w zawodzie węgiel pod Legnicą traktuje jak geologiczną emeryturę. Zjeździł Polskę. Wiercił na kilku tysiącach metrów. Tutaj nie zapuszczają się dalej niż 200 m. Co to jest? Słota zapala motorower i jedzie do Legnicy. Pomieszkać wreszcie z rodziną.

Zostaje trzech. Stanisław Mońko, wiertacz, z Kazimierzem Florczykiem i Henrykiem Labiszakiem, pomocnikami. Reprezentacja województw: leszczyńskiego, piotrkowskiego i jeleniogórskiego. Wiertło miękko wchodzi. 4 centymetry na minutę. Na węglu taka ziemia. Oni wołają skalę, bo wiercenie spokojniejsze. Otwór się nie zapcha. Tutaj niespodzianki. A więc pilnują. Przyglądają się. Przysłuchują...

Kombinat Geologiczny Zachód we Wrocławiu rozpoznaje złoża „Legnica — Wschód” w okolicach Kunicy, Golanki i Prochowic. Wiertnicze wieże pokazują się tu i tam, postoją z tydzień i już w drewnianym korytku czarny rdzeń. Kilka kilogramów węgla brunatnego. Ile trzeba będzie czasu, żeby wydobyć tysiąc ton, milion ton, dziesięć?

Zdjęcia:
WALDEMAR SIKORSKI
Tekst:
GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

W bieżącym sezonie na scenę legnickiego Teatru Dramatycznego trafiają bądź sztuki rzadko u nas wystawiane bądź też staje się ona miejscem prapremier. Tym samym teatr przypomina o istnieniu dramatów o krótkiej karierze scenicznej oraz ułatwia start najnowszym tekstom dramaturgicznym, po które raczej niechętnie sięgają renomowane zespoły. Ogólnie biorąc, jest to słuszną koncepcją działalności teatralnej w takich ośrodkach jak Legnica. Jednak tegoroczny repertuar budzi poważne wątpliwości co do trafności wyboru poszczególnych pozycji. Pozostawmy jednak te rozważania na kiedy indziej, by zająć się prapremierą sztuki „Ózont” (wg słownika ortograficznego: „urząd”) Ryszarda Łatki, która odbyła się w Międzynarodowym Dniu Teatru.

ÓZONT, CZYLI JAK OTUMANIĆ

W 1976 r. błysnął Łatko utworem „Tato, tato, sprawa się rypla”, od tego czasu często prezentowanym na naszych scenach. Jego autor, podobnie jak Edward Redliński (ten od „Konopielki” i „Awansu”), jest pilnym obserwatorem środowiska wiejskiego. Sam wiele lat mieszkał na wsi pod Wadowicami, stąd świetna znajomość tematu i gwary podbeskidzkiej.

Awans cywilizacyjny wsi polskiej w okresie powojennym, a zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach, nie jest przez nikogo kwestionowany. Elektryczność przestała być tu jedynym atrybutem nowoczesności. Wieś pod pewnymi względami zaczyna doganiać miasto. Urbanizuje się, w gospodarstwach domowych przybywa zmechanizowanego sprzętu, słowem, żyje się tu coraz wygodniej. Słuszne są aspiracje mieszkańców wsi i dążenia władz do niwelowania dystansu dzielącego ją od miasta. Odmiennym problemem jest kształtowanie się procesów kulturowych na wsi, bowiem przeobrażenia w świadomości chłopskiej, obyczajach i tradycjach ludowych zachodzą znacznie wolniej. Nierównoległość przemian cywilizacyjnych i kulturowych, obiektywnie uzasadniona, prowadzi na co dzień do sytuacji wywołujących u mieszczaucha śmiech, a niekiedy i pobłażanie. Autor „Tato, tato...” w swoich utworach nie gloryfikuje, ale i nie ośmiesza tego środowiska. Natomiast wnikliwie analizuje i przedstawia zarówno to, co dobre, jak i negatywne w naturze chłopskiej. Ukazuje wieś z całą jej specyfiką.

Próbując odczytać intencje Łatki, „Ózont” miał być utworem, mimo swej satyrycznej powłoki, poruszającym ważne

problemy przeprowadzanej na siłę unifikacji postaw chłopskich, a szerzej jednostek ludzkich, „umiastowienia” wsi za wszelką cenę, komercyjnego i bezdusznego traktowania twórczości ludowej, niedostrzegania, iż życie na wsi rządzi się swoimi prawami, bo przebiega w bezpośrednim kontakcie z przyrodą: ziemią, łąką, lasem... Takie były, sądzę, pisarskie zamierzenia Łatki, które jednak nie w pełni i niezbyt konsekwentnie zostały rozwinięte w sztuce. „Ózont” jest gorzej skonstruowany dramatycznie niż „Tato, tato...” i napisany jakby cięższą ręką.

Legnickie przedstawienie w reżyserii Janusza Sykutery pogłębiło niedostatki literackiego materiału. Sykutera mógł się mimo wszystko pokusić o właściwe zinterpretowanie utworu i zaakcentowanie głównych tez postawionych przez autora. Podkreślić zło płynące z otumaniania chłopów, narzucanie stylu życia, który jest mu obcy. Reżyser zbyt dużą wagę przyłożył do kwestii tendencyjnego spoglądania na twórczość ludową poprzez witraż „Cepelii”. Istotnej, ale już wcześniej ogranej i opatrzonej, „Ózont” w ostatnich latach wzmocnił swój społeczno-polityczny wydźwięk. Szkoda zatem, że twórca przedstawienia nie spojrział świeższym okiem na ten utwór.

We wsi ze sztuki Łatki władzę sprawuje Sołtys, a później jego p.o. — Bizon. Ich działanie przebiega pod hasłami rzucanymi gdzieś z góry, a inicjatywy tylko pozornie wyglądają na własne. Za rządów Sołtysa cała wieś to masa chłopska, która daje się swobodnie urabiać. Jeden Szymon Bucyfoł, głupek i odmieniec, a w rzeczywistości autentyczny twórca ludowy, umiał się prze-

ciwstawić. Wedle słów Sołtysa: „Nie szanował urzędu i kasał wieś”. Szymek pasakozy, strugał swoje świątki i niczym się nie przejmował. Gdy go zabrakło pośród żywych, wieś poczuła się bezbronna.

W roli Sołtysa wystąpił Tadeusz Kamberski. Powinna to być kluczowa postać w akcie I, ale niestety nią nie była. Sołtys Kamberskiego jest zbyt miękki i mało zdecydowany. Brak mu należytej wyrazistości i zindywidualizowania, by bez trudu odróżnić go od chłopskiego tłumu. Natomiast Bizon w wykonaniu Mariusza Olbińskiego może się podobać. Jest to najlepsza i najbardziej konsekwentnie poprowadzona rola w przedstawieniu. Na początku Bizon trzyma z chłopami. Jest potulny jak każdy w tej wsi, choć bardziej rozgarnięty od innych. Jednak już wkrótce, gdy obali Sołtysa, sam zacznie narzucać swoją wolę. Tuż po przejęciu władzy wprowadza nowe porządki. Obowiązuje teraz nowa nomenklatura. Już nie „sołtys”, ale „ószont”, nie „gospoda”, lecz „bank gastronomiczny”. Bizon szermuje nowymi hasłami szybko podchwycenymi przez całą wieś. Według niego trzeba postawić na rozwinięcie twórczości ludowej (w domyśle pseudoludowej), oczywiście pod gusty „dularowych” turystów. Rola Bizona wymaga od aktora dobrania zróżnicowanych środków, by oddać przeobrażenia, którym ulega ta postać. Olbińskiemu udało się tego dokonać.

Ważne zadanie w demagogicznej koncepcji rozwoju wsi przypada Vistuli, córce Sołtysa. Ona właśnie swoim kobiecym czarem i sex apellem ma wabić zagranicznych do wsi, aby tu mogli zetknąć się z artystyczną produkcją i kupić coś na pamiątkę. Vistula w interpretacji Jolanty Bielachowskiej razi nadmierną sztucznością i przerysowaniem.

Na szczególną uwagę zasługuje sylwetka starego chłopca — Pajtki. Wyczuwa się jego odmiennosc. Pajtkowa twierdzi, że maż nigdy do pluga się nie nadawał. Wolął włóczyć się bez celu po łące, czy przysiąść pod chatą i godzinami rozmyślać w samotności. Pajtek miłuje przyrodę, jest wrażliwy na jej piękno, którego wokół coraz to mniej. Dlatego najchętniej powraca myślami do młodzieńczych lat, kiedy cywilizacja nie zakłócała jeszcze biologicznego rytmu przyrody. Słowem — poetycka dusza. Postać ta jaskrawo kontrastuje z resztą wsi, a przede wszystkim z jej władzą. Łatko nie ukrywa sympatii dla Pajtki, co więcej utożsamia się z jego zapatrywaniem na świat. Barwna i ciekawa osobowość w utworze została po macoszemu potraktowana przez reżysera i pobieżnie wykreowana przez aktora. Juliusz Dziemski wypadł blade i nieautentycznie. Trudno więc uwierzyć w jego wyznania, które powinny płynąć z samego serca. A tak nie było.

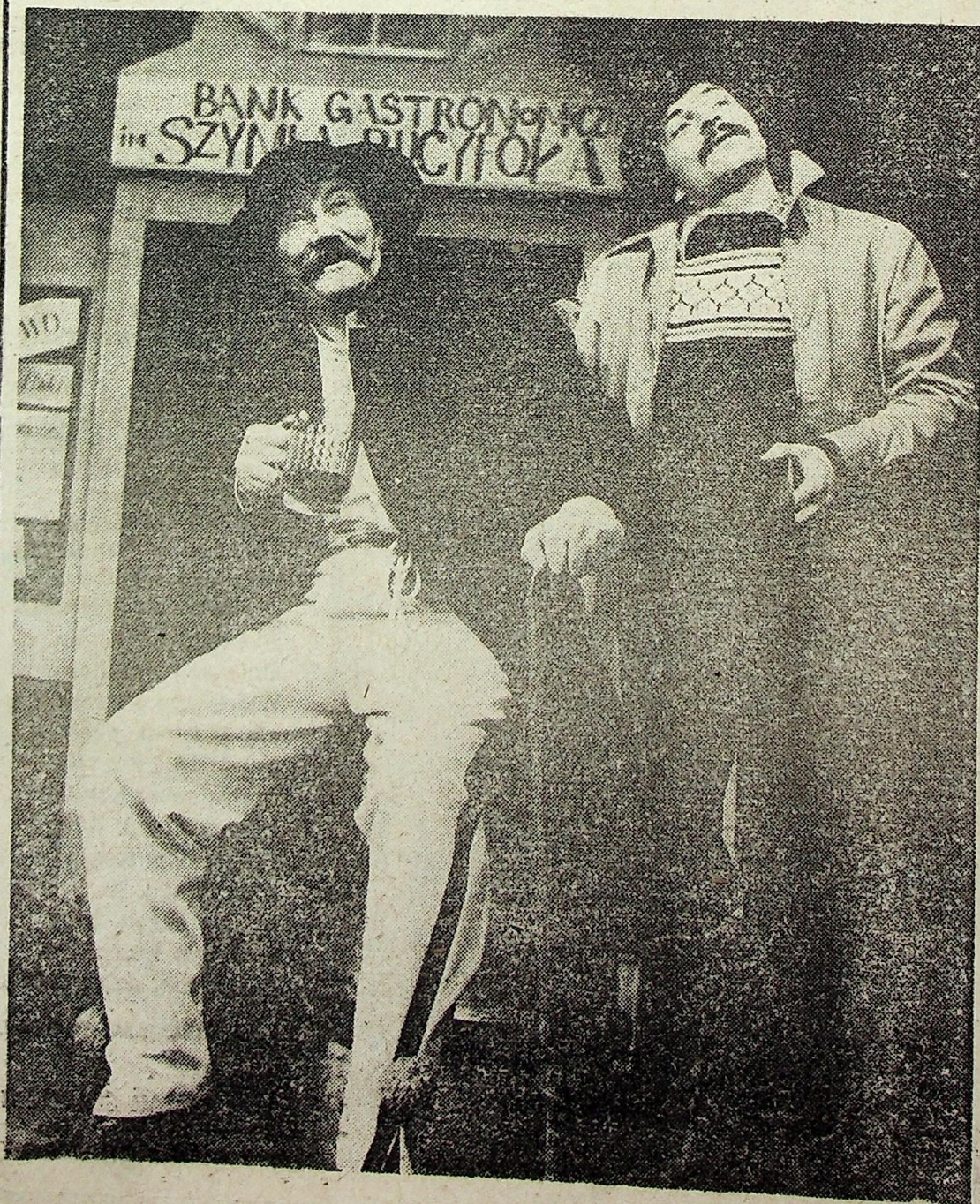
W epizodach najlepiej prezentowały się panie: Celina Bartyzel (Pajtkowa) i Bufetowa (Danuta Kołaczek). Do Tomasza Kwietko-Bębnowskiego (Szczygieł) mam podobne pretensje jak do wspomnianej już Jolanty Bielachowskiej „Ózont” napisany jest gwara podbeskidzka, stawia zatem przed aktorami dodatkowe wymagania. Legnicki zespół nieźle sobie z tym radził, a najczystiej posługiwał się nią Mariusz Olbiński.

Scenografia Elżbiety Iwony Dietrich trafnie wpada w ton góralszczyzny, jednakże realizacja pomysłu jest tandenna.

Ponadto zabrakło na scenie paru szczegółów, które mogłyby ją ożywić, np. drewnianych rzeźb Szymona Bucyfoła. Opracowanie muzyczne ogranicza się do uruchomienia taśmy z nagraniem niegdyś popularnej piosenki „Skaldów”, której fragmenty rozpoczynają i kończą obydwa akty. Na mój gust oryginalniejsza warstwa dźwiękowa ożywiłaby przedstawienie.

MAREK RYBAK

Teatr Dramatyczny w Legnicy: „Ózont” Ryszarda Łatki. Reżyseria: Janusz Sykutera. Scenografia: Elżbieta Iwona Dietrich. Opracowanie muzyczne: Jerzy Rezler. Prapremiera: 27 marca 1981.



Fot. Waldemar Sikorski

MARIA SAPLIS

Stary Kartezjusz mawiał, że do śmiechu skłaniają nie tyle wielkie radości, co głupstwa. Ileż to głupstw popełniamy, aby się stało dość świątecznemu obyczajowi? Teraz, kiedy tylu zaczyna już liczyć wyłącznie na pszczoły, aby nauczyły nas rzetelnej pracy, świąteczna rozrzutność nie tyle śmieszy, co zastanawia. Zresztą w obyczajach świątecznych, zwłaszcza wielkanocnych pszczoły zajmują nie tyle jakie miejsce. Jan Stanisław Bystron — jeden z najgłośniejszych polskich etnografów — wyszperał w piśmie „Wisła” w 1892 r. opis świątecznych zwyczajów Mazurów, którzy już w Wielki Piątek rozsypywali śrutową mękę po pasiekach, przed wschodem słońca, zwracali się do królowych pszczoł, aby siadały na roli i łakach i zbierały wosk i miód.

DYNGUSOWE REFLEKSJE

Wielkanocne święta nie tylko w polskiej tradycji łączyły się z dawnymi świętami agrarnymi. Wywodziło je z pogańskich idów marcowych, oznaczały wieczne wartości ziemi i przebudzenie jej do życia. Nawet w etymologii słowa „święto”, u Aleksandra Brücknera znajdujemy takie nawiązanie: „W imionach pogańskich Świętopelk, Świętosław, Świętowid, najwyższy bóg w Arkonie na Rugii znaczy to samo co jary, silny”.

Wymiar święta wielkanocnego, jako święta zmartwychwstania — wynikającego z tradycji chrześcijańskiej — nasuwał w okesie okupacji analogię ze świętem zmartwychwstania Polski. Przecież tak interpretowała owe święto rodzima poezja romantyczna. W podziemnym piśmie „Kobieta w walce” z kwietnia 1944 roku znajdujemy zapis z okazji Wielkanocy: „Nie czekamy pasywnie, na okrucy, które spadną ze stołu bogacza, jak ludzie klęski, lecz aktywnie, z bronią w ręku, z moralnym atutem przekonania w słuszności sprawy, z wiarą i męstwem zdobywamy naszą przyszłość. Toteż jedyne, pierwsze i najważniejsze życzenie, jakie się ciśnie na usta w dzień Chrystusowego zwycięstwa nad przemocą, jest nie: byśmy zmartwychwstali jak On, lecz byśmy jak On zwyciężyli. Niech rychło będzie wolno naszej walce wyjść z ukrycia i owinać się białoczerwonym sztandarem ostatecznego triumfu”.

Socjolog Kazimierz Żygulski tłumaczy tę ewolucję wykładni wielkanocnego święta jako znamienne odejście od interpretacji mesjanistycznej „Polska Chrystusem narodów”, odejście od próby usprawiedliwiania niejako naturalnego romantycznego cierpienia i męczeństwa narodu na rzecz preferowania wartości społeczeństwa walczącego, zaś święto męczeńskiej śmierci i zmartwychwstania staje się w okresie okupacji świętem zwycięstwa.

Ileż siadamy do wielkanocnego stołu wydaje się nam, że podobne zwyczaje panują przynajmniej w całej — jak to się mówi — cywilizowanej Europie. Że zwyczaj owe są wyznacznikiem wspólnoty nie tylko religijnej, ale i cywilizacyjnej. Tymczasem redaktor pisma „Biblioteka Warszawska” Kazimierz Władysław Wójcicki — współredaktor „Encyklopedii Olgerbranda” w interesujący sposób opowiada o polskich zwyczajach Wielkiej Nocy obchodzonej w obcym kraju. Spotkał los taki naszych szwoleżerów, kiedy pod Napoleonem walczyli w Hiszpanii. Przyszło im tam obchodzić święto wielkanocne, a więc postarali się o święcone, aby przypominało ono każdemu domowe gniazdo, dzieciństwo, rodzinę, ziemię ojczystą. „Nie bez trudności zjednywali fanatycznego księdza hiszpańskiego — pisał K. Wójcicki — ażeby zastawione stoły poświęcał, nie znajdował on bowiem przepisane na to obrządku i modlitw. Kiedy jednak po nabożeństwie porannym zaprosili Hiszpanów do dzielenia się jajkiem i święconym, ci dziwili się wielce pobożności i gościnności Polaków, których dawniej uważali za naród pogański”.

A przecież w polskiej tradycji religijnej i obyczajowej nieomal stale porównuje się Polskę z Hiszpanią, zwłaszcza jeśli chodzi o żywotność katolicyzmu i przejawy życia religijnego, a tu masz, hiszpańskiemu księdzu polski zwyczaj świętowania Wielkiej Nocy, oczywiście dla każdego szwoleżera, wydaje się wręcz dziwaczny. Ba, nie może on znaleźć żadnej formuły liturgicznej do rytuału poświęcenia stołu i znajdujących się na nim potraw. W klasyczny sposób widzimy tutaj jak uniwersalne święto chrześcijańskie wytwarza zgola odmienne zwyczaje i obyczaje w lokalnych społecznościach narodowych.

W tejże polskiej tradycji świętowania zwykle pojednanie i przebaczenie wiążemy z dniami Bożego Narodzenia. Tymczasem w Polsce jeszcze szlacheckiej również z Wielkanocą łączono zwyczaj godzenia skłó-



Fot. CAF — Momot

nych ludzi w czasie spożywania święconego jajka. Dzieleno się jajkiem tak jak opłatkiem, przy okazji składając sobie życzenia, wręczając wzajemnie dary, a ubogim jałmużnę.

Druga Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym. Interesującą oprawę etnograficzną i socjologiczną mają obchody wiosennych świąt w prawosławiu, protestantyzmie, grekokatolicyzmie czy u ludzi wyznania żydowskiego. Nawiązaniem do pierwotnego święta agrarnego było popularne żydowskie święto szalaso — Kuczki. Obchody tego święta na pamiątkę wyjścia z Egiptu są starsze aniżeli Biblia. Oto jak dzieci opisują w gazecie „Nasz Przegląd” wrażenia z tego święta: „Lubię święto Sukot, bo się budoje kucki z desek, a dach przykrywa półkoszkami. Przez szpary widać niebo i gwiazdy, tylko nieprzyjemnie — pisał Szłomek z Otwocka — jak pada deszcz i trzeba uciekać do domu”.

W środowiskach o znacznym narodowościowym przemieszaniu, święta Wielkanocy były okazją do różnych tarć i zadrążeń. Bowiem dawniejszy zwyczaj topienia na Wielkanoc Marzanny przybierał postać kukły Judasza, a kieszenie kukły manifestacyjnie wypychano tłuczonymi szkiełkami, co miało symbolizować sprzedajne srebrniki. Zygmunt Kuchowicz w „Obyczajach staropolskich”, opisując zwyczaj topienia Marzanny dodaje, iż po utopieniu kukły ludzie natychmiast się rozbiegali, aby jak najszybciej być w domu. „Jeśli ktoś po drodze przewrócił się, to fakt ten traktowano jako złą wróżbę, wierząco, iż osoba ta jeszcze tego roku umrze lub też spotka ją poważna choroba. Kto przebiegł do swej chaty bez potknięcia, mógł być pewny, że cały rok upłynie mu w najlepszym zdrowiu”.

O wiekowym i gdzieś tam pogańskim rodowodzie Wielkanocy świadczy także, wcale nie chrześcijańskie, zwyczaj: W Palmową Niedzielę ludzie łykali na zdrowie bazie wierzbowe, a chłostanie gałązkami wierzbiny bądź ciernia było uważane za nawiązanie do starego zwyczaju jeszcze rzymskiego, związanego z witaniem wiosny. Ciekawą ewolucję przeszło rysowanie jajek zwanych inaczej pisankami bądź kraszankami. Rysowanie ozdobne jaj za czasów prastłowiańskich łączono raczej ze świętem zmarłych. W Polsce średniowiecznej najwyżej były cenione jajka malowane na czerwono, bo znamionowały miłość i zaufanie. Jeszcze dzisiaj w województwach wschodnich panuje wielkanocny zwyczaj gry wśród dzieci pisankami. Polega on na próbach

stłuczenia pisanki o pisankę, wygrywa ten, który jednym jajkiem stłucze konkurentowi jak najwięcej pisanek.

Najbardziej znaną metodą zdobienia pisanek jest farbowanie jaj w odwarach roślinnych, a ozdobne wzory wykonuje się igłą maczaną w roztopionym wosku.

Nie piszę tutaj o zwyczaju wciąż u nas popularnym, a zwanym dyngusem, jako że nie jest on ściśle rzecz biorąc, przejawem obyczaju polskiego. Smigus-dyngus przyszedł do Polski w XVII wieku, przeniesiony wprawdzie przez mieszczaństwo niemieckie do miast.

Ale tak przy okazji. Tyle wokół narzekania na złą, tuczającą polską kuchnię. Choć teraz... Nie mniej wytrawny podróżnik co dziennikarz, Fritz Wernick, który za tematami zjeździł nie tylko całą Europę, ale i Stany Zjednoczone, drukuje jednocześnie na łamach „Gazety Gdańskiej” i „Gazety Śląskiej” we Wrocławiu w 1875 roku opisy polskich obyczajów świątecznych. I uwaga. „Wspólny jest natomiast dla wszystkich warstw społeczeństwa polskiego całkowity brak otyłości. Wśród tysięcy mieszkańców nie spotkałem w Warszawie ani jednego grubasa, co jest tym osobliwsze, iż jada się tu suto i pożywnie”. Wnosić by z tego można — patrząc na dzisiejsze ulice, że im gorzej jemy, tym lepiej wyglądamy.

Na zakończenie mam dla pań wielkanocny przepis ze „Staropolskiej kuchni” Henryka Vitry na wielkanocną babę puchową: „Jest znacznie tańsza i mniej pracochłonna od innych ciast. 25 dkg pszennej maki sparzyć wrzącym mlekiem i bardzo dokładnie rozetrzeć, by nie było grudek. Przykryć i ochłodzić. Wówczas dodać 7 dkg drożdży, wymieszać i przykrywszy zacząć pozwoilić mu wyrosnąć. 10 żółtek ubić sprężyną z 15 dkg cukru pudru na pulehny krem. Ubite żółtka oraz dalsze 25 dkg mąki dodać do zaczynu i doskonale wyrobić, by ciasto odstawało od miski i ręki.

Wówczas dodać 15 dkg roztopionego masła i mały kieliszek rumu oraz szczyptę soli. Znowu dokładnie wyrobić ciasto ręką, na ostatku dodać 20 dkg rodzynek. Ciasto przełożyć do wysmarowanej masłem formy. Gdy prawie całkowicie, rosnąc pod przykryciem, wypelni formę — piec w dobrze wygrzanym piekarniku 50—55 minut. Gorącą babę (dobrze, co?) po wyłożeniu z formy suto oprószyć cukrem pudrem, lub gdy ostygnie — polukrować (jeszcze czego!) białym lukrem.”

Smacznego!

SZCZEPAN ŁAWNICKAK

LUBINSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO —
GENERALNY WYKONAWCA INWESTYCJI
W ZAKRESIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
POWIERZCHNIOWEGO NA TERENIE LGOM

ZATRUDNI NATYCHMIAST

inżynierów budownictwa na stanowiska kierownicze
w jednostkach realizujących produkcję budowlano-
montażową;
techników budowlanych na stanowiska majstrów bu-
dowy.

Od kandydatów wymagany jest staż pracy w produkcji budowlanej oraz uprawnienia budowlane, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni:

- MURARZY,
- BLACHARZY,
- SZKLARZY,
- CIEŚLI,
- ZBROJARZY-BETONIARZY.

Przedsiębiorstwo zapewnia możliwość uzyskiwania wysokich płac według Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa, zakwaterowanie w hotelach pracowniczych oraz inne świadczenia socjalne. Wszelkich informacji o warunkach pracy udziela dział spraw pracowniczych — 59-300 Lubin, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 91, tel. 410-51 do 59.

241-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

LUBIN

Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Lubina ukarało:

• JERZEGO ANTONIEGO GUTA s. Stanisława ur. 1.04.1955 r. zam. Jawor ul. Mickiewicza 45/2, karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia należności. Od dnia 22.12.80 r. do dnia 25.01.81 r. zamieszkiwał w Lubinie bez zameldowania oraz w dniu 25.01.81 r. o godz. 16.10 pod wpływem alkoholu wywołał awanturę z personelem kawiarni stołówki górniczej.

ZAGRODNO

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Gminy w Zagrodnie ukarało:

• TADEUSZA TYLUTKIEGO s. Wojciecha ur. 25.07.1953 r. zam. Uniejowice 25 woj. legnickie, karą grzywny w wysokości 4000 zł, za to, że 29 grudnia 1980 r. w Grodzcu, w stanie nietrzeźwym, wybrykiem chuligańskim zakłócił spokój i porządek mieszkańcom budynku nr 95 w Grodzcu oraz wybił szybę w oknie i uszkodził żyrandol.

• STANISŁAWA ORZECHA s. Piotra ur. 10.10.53 r. zam. Grodziec 93, karą ograniczenia wolności w postaci skierowania do uspołecznionego zakładu pracy i wykonywania pracy przez obwiniętego przez okres 3 miesięcy z jednoczesnym potrąceniem 25 proc. wynagrodzenia za pracę na rzecz skarbu państwa, za to, że 21 stycznia 1981 r. w Grodzcu o godz. 15.30 w stanie nietrzeźwym załatwiał potrzebę fizjologiczną przy drzwiach wejściowych baru. Czynem swym wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

• ANDRZEJA OTULAKA s. Jana ur. 17.11.1931 r. zam. Radziechów 43, karą grzywny w wysokości 3000 zł za to, że dnia 23 listopada 1980 r. o godz. 1 w nocy w Radziechowie w stanie nietrzeźwym leżał na jezdni, tamując i utrudniając ruch drogowy.

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Legnicy ukarało:

• MICHAŁA SWITALE s. Stanisława ur. 18.07.55 r. zm. Lubin ul. H. Sawickiej 5, karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w przypadku nieściągalności za to, że 11.01.1981 r. o godz. 0.15 w Legnicy przy ul. Księżycowej w stanie nietrzeźwym wspólnie z ob. Andrzejem R. używali słów wulgarnych zakłócając spokój, porządek publiczny oraz ciszę nocną.

• JOZEFA REGULĘ s. Józefa ur. 21.04.1950 r. zam. Wrocław — Śródmieście ul. Kluczborska 4/24, karą grzywny w wysokości 4000 zł, a ponadto orzekło przepadek zajętych pieniędzy w kwocie 2.670,— i przyrzędu do gry hazardowej. Dnia 30.12.80 r. w godz. 8.30 do 11.30 w Legnicy na targowisku miejskim celem osiągnięcia korzyści majątkowej urządził grę hazardową w ruletkę.

• MARKA BOGACZEWICZA s. Henryka ur. 7.11.1961 r. zam. Legnica, ul. Roosevelta 39/3, karą grzywny w wysokości 2500 zł za to, że dnia 9.01.81 r. około godz. 17.50 w Legnicy na ul. II Armii Wojska Polskiego w stanie nietrzeźwym nagle nie upewniając się wtargnął na jezdnię pod jadący samochód m-ki Fiat 125p. nr rej. LGB-3955, czynem swym zagroził bezpieczeństwu na drogach publicznych.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA

INŻYNIERII MIEJSKIEJ

„INŻYNIERIA — LEGNICA”

w Legnicy, ul. Gniewomierska 6

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- 1 kierownika budowy robót drogowych,
- 2 majstrów robót drogowych,
- 1 kierownika grupy robót instalacyjno-montażowych,
- 2 majstrów instalacji montażowych,
- 3 spawaczy z uprawnieniami SR-1,
- 8 mechaników samochodowo-sprzętowych,
- 2 elektryków samochodowych,
- 3 operatorów spycharek,
- 1 operatora koparki z II kat. uprawnień.

Dla zamiejscowych zapewniamy miejsce we własnym hotelu robotniczym.

268-k

ZESPÓŁ WARSZTATÓW SZKOLENIOWYCH

ZAKŁADU DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO

w Legnicy, ul. Muzealna 2

OGŁASZA ZAPISY KANDYDATÓW

do klas pierwszych na naukę zawodu na rok szkolny 1981/82

w następujących kierunkach:

- MONTER PODZESPOŁÓW ELEKTRONICZNYCH
- okres nauki 3 lata,
- ELEKTROMECHANIK
- okres nauki 3 lata.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej, wiek od 15 do 18 lat oraz złożenie następujących dokumentów: podanie, życiorys, świadectwo zdrowia stwierdzające przydatność do określonego zawodu, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 3 fotografie.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie oraz w zależności od postępów w nauce nagrody pieniężne, zapomogi i stypendia. Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, natomiast zajęcia praktyczne prowadzone będą w Zespole Warsztatów Szkoleniowych ZDZ w Legnicy, ul. Muzealna 2. Zakład internatu nie prowadzi.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekcja szkolenia w Legnicy, ul. Muzealna 2, II piętro, pokój nr 10, telefon 256-26.

O przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów. Ilość miejsc ograniczona.

269-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy, Lubina, Złotoryi, Jawora, Polkowic. Zamówienia telefoniczne, Lubin 411-83 godzina 12-15.

SKLEP Meblowy w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji rzemieślniczej. Wiesław Szmuc, Kunice, (Czynny w wolne soboty).

STROJENIE pianin. Józef Rogiński, Lubin ul. Mickiewicza 64/7, tel. 415-67.

SPRZEDAŻ

tanio organy „Junost”. Władomść: Legnica tel: 248-21, Janusz Bartzak.

PÓŁ domu z garażem, telefonem w Rumi k/Gdyni sprzedam. Po kupnie 3 pokoje, kuchnia, wolne. Wiadomość: telefon: 71-04-47, Gdynia po godz. 20. Pomocznicy.

SPRZEDAM części do samochodu marki „Audi-100”, rocznik 1971. Wiadomość: Miłkowice, ul. Niedźwiedzia 4, W. Niemiec.

PILNIE sprzedam dom wraz z zabudowaniami gospodarczymi w miejscowości Chruscina koło Leszna. Wiadomość: Lubin ul. Kilińskiego 9/33, Stefania Gałczowska.

SPRZEDAM dom z ogrodem w Legnicy. Piątnica 37, przy kościowym przystanku autobusu nr 13. Wiadomość: Piątnica 37, Matylda Jaszewska.

FLANCE ogórków gruntowych „Polan Fl” sprzedam. Rudna ul. Głogowska 1, lub telefon: 427-70 Lubin po godz. 16.

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Samodzielny magazynier Z-du Jajezarskiego w Lisowicach — Józef Legan” wydana przez Prochowickie Zakłady Drobiarskie — Prochowice.

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez Przedsiębiorstwo Inżynierii Miejskiej w Legnicy o treści: „Specjalista d/s Organizacji i Normowania Pracy Tadeusz Kotula, zamieszkały w Legnicy, ul. Swierczewskiego 63/11

ZGUBIONO przepustkę Nr 585 wydaną przez ZM „Legmet” w Legnicy na nazwisko Leszek Grzeszczyk zamieszkały w Polowicach 11/2.

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez KBO Lubin o treści: „Kierownik Budowy KBO Lubin tech. bud. Kazimierz Boczkowski, zamieszkały, Lubin ul. H. Sawickiej 5.

MATRYMONIALNE

SKORZYSTAJ, WYTNIJ, ZACHOWAJ. Prywatne Biuro Matrymonialne „DANUTA” Legnica 2, skrytka 124. Lekarstwem na samotność w każdym wieku. Informacje 15 zł znaczkami. Sześciu zestaw usług.

KUPNO

KUPIĘ pomieszczenie nadające się na działalność handlową w Lubinie. Władomść: Lubin, ul. Krucza 4/19, Adam Nowak.

Tocząca się na naszych oczach burzliwa dyskusja o obecnej sytuacji i przyszłym modelu polskiego sportu nie ogranicza się wyłącznie do spraw wyczynowców. Chociaż stały się one tematem numer jeden, to nie zapomina się też o szeroko pojętej kulturze fizycznej, w tym o sporcie masowym. Nikogo nie dziwi, że poczesne miejsce w licznych rozważaniach zajmuje kultura fizyczna i sport w szkole. Do tej pory wygłaszało się slogany o potrzebie masowego usportowienia najmłodszych obywateli, jako przyszłych potencjalnych reprezentantów środowisk i kraju, chwalono się dużymi osiągnięciami, rozbudową bazy i coraz lepszą kadrami, świadomie zaś przemilczano analizę występujących niepowodzeń. A tych, niestety, przybywało z roku na rok.

Dziś stajemy przed faktem, że stopień usportowienia uczniów i zasięg oddziaływania kultury fizycznej w szkole jest wielce niezadowalający i nie stanowi dobrego prognostyku na przyszłość. Te gorzkie stwierdzenia odnoszą się do całego kraju. Legnickie zaś w niczym nie odbiega od pozostałych rejonów, a można nawet stwierdzić, że pozostaje w tyle. O tym, jaki jest obecnie stan w szkolnym wychowaniu fizycznym i sporcie, przekonaliśmy się odwiedzając kilkanaście szkół podstawowych i średnich, zwłaszcza w samej stolicy województwa. Oglądaliśmy lekcje wychowania fizycznego, rozmawialiśmy z nauczycielami i uczniami. Nie sposób wnikać we wszystkie szczegóły (jest ich bardzo wiele), lecz i te obserwacje pozwalają na sformułowanie pierwszych wniosków.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że na ogólną ocenę osiągnięć sportu szkolnego rzutuje poziom kadry pedagogicznej, baza szkoleniowa, materiał ludzki. Jak więc jest w Legnicy?

Uzdolnionej młodzieży — wszyscy wiedzą — nie brakuje. Kadra. Pod tym względem — teoretycznie — sytuacja w mieście jest dobra. Nie występują większe braki fachowców. Są wśród nich doświadczeni, o długoletnim stażu pedagodzy, są też i młodzi ludzie, którzy z różnym powodzeniem starają się ich naśladować. Efekty pracy jednych i drugich są jednak zróżnicowane. Stara kadra od lat pracuje na maksymalnych obrotach i odnosi widoczne sukcesy dydaktyczne, wychowawcze i sportowe. Jest to jednak niezbyt liczna grupa, w której najaktywniejszymi są: Elżbieta Muzyk, Janusz Dutkiewicz, Aniela Leśniak, Marek Aniszewski, Irena Wiktor, Jerzy Reszka, Andrzej Haratym, Jarosław Mastalerczuk i Edward Szumiński. W ich ślady starają się iść między innymi Elżbieta Kwiecińska i Jarosław Frunze. Młodzież prowadzonych przez nie klas (z SP 1, 3, 4, 19, Zespołu Szkół Budowlanych, Zespołu Szkół Elektroenergetycznych, Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego, Szkoły Zakładu Energetycznego i I LO) zawsze daje o sobie znać. W pozostałych placówkach sytuacja jest już gorsza. Nie wszyscy wychowawcy traktują zajęcia z całą powagą, nie zawsze realizują programy nauczania. Są jeszcze przypadki, że nauczyciel (często prowadzący zajęcia w „cywilnym stroju”) ogranicza się do rzucenia piłki i młodzież sobie gra. Są też przypadki, że lekcje w ogóle nie dochodzą do skutku, gdyż nie ma kto zastąpić chorego czy niedysponowanego specjalisty. Nie wszędzie też ci ostatni zajmują się pracą z uczniami klas I-IV, co przynosi łatwe do przewidzenia skutki w dalszym nauczaniu.

Przez wiele lat panowała opinia, że Legnica, posiadająca najwięcej w zagłębiu szkół różnych typów, dysponuje właściwą bazą. Może kiedyś tak było. Obecnie mia-

LEKCJE DLA DZIECI?

sto pozostaje w tyle za innymi ośrodkami. Sal gimnastycznych nie posiadają szkoły 7, 14 i 10. Nie mają też odpowiedniej bazy w postaci boisk i urządzeń. Poza Zespołem Szkół Budowlanych i Zespołem Szkół Przemysłu Spożywczego inne szkoły nie mają nawet boisk sportowych, dlatego z konieczności trenują na tak zwanych terenach powystawowych w parku miejskim. Do dyspozycji mają boisko treningowe Miedzi, alejki w parku i w zasadzie nic więcej. W okresie wiosennym i jesiennym w tym miejscu spotyka się równocześnie nawet po kilka grup ćwiczebnych i to niezależnie od pogody. Młodzież (szczególnie dziewczęta) nie ma się gdzie przebiegać. Nie pomyślano nawet o jakiejś mini-szatni. Można ją było z powodzeniem wykonać (z inicjatywą występowali nauczyciele i młodzież, a szczególnie Janusz Sierpiński z Liceum Mdyckiego) w czynie społecznym. Zabrakło projektów i środków na materiały. A obok sporo nieczynnych przed południem szatni w pawilonie stadionu Miedzi. Młodzież nie ma tam wstępu, gdyż władze miejskie jakoś nie dogadały się z klubem. Z szatni można by korzystać w czasie niepogody, a poza tym z powodzeniem z samego stadionu (poza płytą główną). Cóż z tego skoro bieżnia jest w opłakanym stanie, a zainstalowane w 1969 roku (z okazji Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkół Rolniczych, Leśnych i CRS) urządzenia lekkoatletyczne absolutnie nie nadają się do użytku. Jedynym wyjątkiem są urządzenia Zespołu Szkół Budowlanych. Szkoła posiada ładną salę, basen, boiska sportowe, a ostatnio przybyła jej, uważana za najładniejszą w województwie tzw. zielona sala gimnastyczna. Generalnie w obecnej sytuacji w kraju nie sposób przewidzieć, kiedy coś się będzie mogło w stanie tej bazy poprawić.

W tych warunkach trudno wymagać prawidłowego prowadzenia zajęć wychowania fizycznego. Sporo nauczycieli robi jednak wszystko, aby wykazać się jakimiś wymiernymi efektami. Jak już podkreśliliśmy, jest to niezbyt wielka grupa, a lekcje prowadzone są w bardzo zróżnicowany sposób i w większości przypadków nie dają pełnego zadowolenia młodzieży i wychowawcom. Nie więc dziwnego, że wciąż za mało uczniów należy do szkolnych klubów sportowych. To samo dotyczy MKS „Ikar”, który jest najsłabszym szkolnym klubem w województwie. Dużą rolę odgrywają tu ambicje poszczególnych ludzi, którzy niezbyt chętnie przekazują najzdolniejszych do MKS i przy okazji nie troszczą się zbytnio o zdobywanie odznak i klas sportowych.

Przedstawiliśmy tylko niektóre zagadnie-

nia legnickiego wychowania fizycznego i sportu szkolnego. Obraz nie jest wesoły (mimo starań zapaleńców i władz oświatowych). Jakże więc mogą być drogi wyjścia? Sytuację z obiektami i urządzeniami przedstawiliśmy poprzednio. Kadra „statystycznie” jest dobra, ale nie zawsze potrafi wychodzić naprzeciw potrzebom młodzieży. Cóż pozostaje? Nie oglądając się na liczne trudności trzeba podjąć kroki zmierzające do podniesienia poziomu prowadzonych zajęć. Wydaje się, że program wychowania fizycznego powinien być przedstawiany młodzieży i w pełni dostosowany do istniejących warunków. Powinny odbywać się systematyczne sprawdziany i testy, które pozwoliłyby wyłonić najzdolniejszych, a ponadto dać odpowiedź, jakiej specjalizacji może poświęcić ten czy inny uczeń. Na tej podstawie można przygotować odpowiednie plany, a uczniowie — znając je — będą mogli przygotować się do wf, jak do każdego innego przedmiotu. W każdej szkole powinien być (wywieszony w widocznym miejscu) ramowy program zajęć, tak aby wszyscy wiedzieli co, gdzie i kiedy będą ćwiczyć i jakie cele realizować. Nie wolno też zapominać o szkoleniu młodzieżowych organizatorów sportu, a także i sędziów — w szkołach średnich, jak również o właściwej realizacji programu szkolnych igrzysk sportowych. Jeżeli szybko tego się nie zrobi, to zarówno MKS, jak i kluby sportowe będą obniżać swój poziom, na czym straci sport legnicki, nie mówiąc już o zdrowiu i usportowieniu mieszkańców miasta.

Kłopoty występujące w Legnicy nie są żadnym wyjątkiem. Tak jest w całym kraju. Nie rozwiążą ich poczynania władz lokalnych czy nawet wojewódzkich. Potrzebna jest — podobnie jak w sporcie kwalifikowanym — przemyślana koncepcja rozwoju różnych gałęzi kultury fizycznej. Jak dotychczas wszystko ogranicza się tylko do dyskusji. Centralne władze sportowe — jak się wydaje — nie mają sprecyzowanych posunięć szkoleniowych i organizacyjnych i nie za bardzo kwapią się z podejmowaniem wiążących decyzji. Czas, niestety, ucieka i wreszcie trzeba zapomnieć o dawnej metodzie postępowania, że... jakoś tam będzie.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KRÓTKO

● W piłkarskiej III lidze rozegrano 20 kolejek spotkań. Trójka zagłębia miedziowego walczyła na wyjazdach i jak było do przewidzenia nie zanotowała większych sukcesów.

Jedynie Chrobry Głogów zremisował 1:1 z LTS Łabędź. Pozostałe drużyny przegrały swoje pojedynki. Zagłębie Lubin, po zaciętej walce uległo Uranii Ruda Śląska 2:3, a legnicka Miedź gładko przegrała z Pafawagiem Wrocław 0:2.

Po ostatnich meczach w tabeli nie zaszły większe zmiany. Zagłębie nadal zajmuje piąte miejsce ze stratą pięciu punktów do prowadzącego Rakowa Częstochowa. Chrobry, z 15-punktowym dorob-

kiem, plasuje się na 14 miejscu, a Miedź po serii porażek w rundzie wiosennej zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

W rozgrywkach III ligi nastąpi dwutygodniowa przerwa. Następne mecze rozegrane zostaną 26 kwietnia. W dniu tym dojdzie w Legnicy do interesującego pojedynku Miedzi z Zagłębiem Lubin.

● Ze zmiennym szczęściem walczą w II lidze piłkarze ręczni Zagłębia Lubin. W sobotę i niedzielę występowali we Wrocławiu, gdzie zmierzali się z AZS Politechnika. Oba pojedynki wygrali wrocławianie — w sobotę 26:21 i w niedzielę 33:20. W obu meczach największe bramki dla lubinian strzelił: Stolarek — 9, Pindor — 9 i Olszewski — 6.

Po ostatnich spotkaniach Zagłębie zajmuje siódme miejsce w tabeli z 23-punktowym dorobkiem.

● W popularnym turnieju szachowym Ludowych Zespołów Sportowych o „Złotą Wieżę” od lat bardzo dobrze spisuje się drużyna legnickiego Legrolu. Zawsze plasuje się w czołówce. W ostatnich finałach legniczanie zajęli drugie miejsce, ustępując tylko Piastowi Słupsk.

● W Legnicy odbyło się nadzwyczajne zebranie wyborcze Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Uczestnicy wybrali delegatów na nadzwyczajny zjazd PZPN (25-26 kwietnia br.) i dokonali zmian w zarządzie OZPN. Po rezygnacji Jana Sadeckiego, Felicjana Gawina, Bruna Koehlego, Franciszka Zagrodnika i Ryszarda Ponachajby, w skład zarządu wybrano: Marka Fiegiera, Zdzisława Gieralczyka, Józefa Koniewicza, Wiesława Stawniczego i Bolesława Szrowieckiego. Poza wymienionymi w skład zarządu wchodzi: Wa-

lerian Waszak (honorowy prezes), Piotr Czaja (prezes), Kazimierz Dziuba (wiceprezes), Michał Sakowski (wiceprezes), Wiesław Okończyc (sekretarz), Franciszek Uniatowicz (skarbnik) oraz Stanisław Samiec, Franciszek Kaszuba, Ryszard Matuszak, Władysław Karliński, Zbigniew Szpularz i Stefan Grabysz.

Delegatami na zjazd PZPN zostali: Ryszard Matuszak, Piotr Czaja i Wiesław Okończyc.

● Bardzo dobrze spisują się młodzie bokserzy (wychowankowie Jerzego Adamskiego) Chrobrego Głogów w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej juniorów. W kolejnym spotkaniu pokonali Kolejarza Kłodzko 16:6. Punkty dla Chrobrego zdobyli: Łaczyński, Nędra, Wyjadkowski, Lekowski, Szczyrek, Kwiatkowski, Patron, Łużny, a dla Kolejarza: Halinowski, Zuchowski i Gliwa.

TYLKO KILOMETR

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w numerze 14, PGKiM Zakład Ulic i Mostów wyjaśnia, że remont nawierzchni ul. Ceglanej nie mógł być wcześniej realizowany z uwagi na potrzebę wykonania gaziociągu i linii kablowej-telekomunikacyjnej do wsi Białka. Z powyższych względów omawiany remont zaplanowano do realizacji w okresie trzeciego kwartału br. Biorąc jednak pod uwagę trudne warunki dojazdu do wioski i istniejących zakładów, w tym i naszej bazy, odbieramy w dniu dzisiejszym z Urzędu dokumentację na remont omawianej ulicy i poczynimy starania, by przystąpić do remontu jeszcze w miesiącu maju br.

kierownik
Zakładu Ulic i Mostów
Alfred Jarecki

„HYDROFOR”

W nawiązaniu do artykułu pt. „Hydrofor” zamieszczonego w numerze 10 Legnicka Sp-nia Mieszkaniowa stwierdza, iż nie w pełni zgadza się z krytycznymi uwagami w nim zawartymi.

1. Lokalizując w budynkach hydrofornie popełniono błąd, nie sprecyzowano, kto ponosi za to winę. Na etapie projektowania osiedla przewidziano budowę hydroforni osiedlowej, jednak przy zatwierdzaniu projektu, w ramach „oszczędności”, skreślono tę pozycję.

2. Władze spółdzielni nie pomyślały o lokatorach znad hydroforni przy przeznaczaniu części parteru przy ul. Galileusza na biura, jak to się stwierdza w artykule. Otóż pomyślały, proponując zamianę mieszkań, wynika to również z artykułu. Rozumiemy, że „biura”, że „administracja” nie są obecnie popularne, ale sądymy, że po prostu muszą być. Parter wspomnianego budynku na etapie projektowania i realizacji nie był przewidziany na mieszkania, a administracja poprzednią siedzibę miała w mieszkaniach, które zostały wreszcie zasiedlone przez lokatorów. Spółdzielnia przez dwadzieścia lat od rozpoczęcia działalności nie posiadała własnych biur i że je

wreszcie ma, to chyba nie jest przesadą. Zważywszy jeszcze to, że w zasadzie zaprzestano prowadzenia działalności inwestycyjnej, zajmie się tym nowo utworzona SM „Piekary”.

3. Stwierdzenie „tymczasem pracownik, który się nią ma zajmować (konserwować hydrofornie) częściej jest na rauszu niż przychodzi do pracy”, mija się z prawdą i jest to bardzo krzywdząca opinia dla tych pracowników. Jest ich dwóch i konserwują wszystkie hydrofornie, jakie posiada spółdzielnia. Są to pracownicy zdyscyplinowani, wywiązują się ze swych obowiązków i w żadnym wypadku nie stwierdziliśmy, aby w czasie pracy byli w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. (W załączeniu protest pracowników).

Na zakończenie chcemy poinformować, że zdajemy sobie sprawę, że mieszkańcy znad hydroforni cierpią i są rozdrażnieni. Zarząd spółdzielni chce i doloży wszelkich starań, aby rozwiązać ten i szereg innych problemów.

Przewodniczący Zarządu
Legnickiej Sp-ni Mieszkaniowej
mgr Stanisław Jasak

W nawiązaniu do artykułu „Hydrofor” uprzejmie informuję, iż podane w nim fakty odbiegają w znacznym stopniu od rzeczywistości i w sposób krzywdzący przedstawiają zespół konserwatorów hydroforni.

1. Rozmowa z konserwatorami hydroforni, którzy są najbardziej zorientowani w problemie głośności, nie miała miejsca.

2. Twierdzenie o spożywaniu alkoholu w czasie pracy przez konserwatorów hydroforni nie jest zasadne. Nie potwierdzają tego akta osobowe pracowników, jakiegokolwiek doniesienia oraz moje osobiste spostrzeżenia.

3. Obsługa hydroforni posiada pod swoją opieką 11 tego typu urządzeń pompowych w całych zasobach spółdzielczych i żadna z nich nie jest preferowana.

Przedstawiając powyższe do użytku służbowego uważam, że winno się ono znaleźć w sprostowaniu prasowym.

Jan Janowski

LSM Zakład Remontowo-Budowlany
OD REDAKCJI: Na marginesie przytoczonej odpowiedzi LSM pragniemy dodać:
1. Lokatora nie obchodzi, i słusznie, kto ponosi winę. Interesuje go natomiast to,

co się robi, by błąd zlikwidować. Ostatnie zdanie listu tej odpowiedzi konkretnie nie formułuje. Jak długo obecny stan ma trwać? Co w tym kierunku zamierza zrobić LSM?

2. Z pewnością pomieszczenia biurowe można było zlokalizować najpierw w lokalach szczególnie narażonych na hałasy, a nie w nowych mieszkaniach, zwłaszcza, gdy, jak w wypadku ul. Marsa, od początku były pomyślane jako zastępcze. Lokatorzy z Gwiazdnej na taką zmianę bez specjalnych oporów by się zgodzili, podobnie jak na Galileusza. Tłumaczenie, że budynek na Galileusza inaczej zaprojektowano nie przekonuje. Powrót do projektu typowego dla budujących nie stanowi przeszkody. Scedowanie całej sprawy obecnie na SM „Piekary”, bo my już nie budujemy, to przykład jeszcze jednego uniku, podobnego do tych, jakie stosuje się wobec interweniujących lokatorów od lat.

3. Proponujemy, by nadzór techniczny nie opierał się wyłącznie i jedynie na oświadczeniach swych pracowników, lecz systematycznie sprawdzał, jak wywiązują się ze swych obowiązków. Lokatorzy przy Gwiazdnej służą bliższymi informacjami — bo czasem hydroforu się w ogóle nie wyłącza.

GDZIE SĄ BEZPIECZNIKI?

W odpowiedzi na skargę Czytelnika („Konkrety” nr 12) wyjaśniamy, że aktualnie sklep nr 26 w Głogowie nie ma w sprzedaży bezpieczników do szybkarów. W roku ubiegłym mieliśmy wkładki topikowe do szybkarów produkcji węgierskiej. Ponieważ chodzi o towary z importu objęte rozdzielnikiem, więc nie są one dostarczane w określonych terminach. Jak nas poinformowano, Składnica Towarów Importowanych w Świętochłowicach, z której otrzymujemy te części, aktualnie nimi też nie dysponuje. Kierowniczka sklepu nr 26 mając zamówione wkładki topikowe, podała mylną informację i stąd całe nieporozumienie, za co klientów zainteresowanych tym kupnem przepraszamy.

z-ca naczelnego dyrektora
ds. handlu WSS „Społem”
Oddział w Głogowie
mgr Bogumił Kominiak

Obora — wieś w gminie Lubin, jedna z wielu sąsiadujących z miedziowym potentatem. 27 marca 1981. W szkole podstawowej odbywa się zebranie rolników. Są wszyscy — przedstawiciele Urzędu Gminnego, GS, mleczarni, kółek rolniczych. Frekwencja też nad podziw duża. Nie to co trzy dni wcześniej, gdy ze względu na prace w polu i sprzyjającą im pogodę zjawili się jedynie pięciu rolników. Wszystko organizacyjnie zapięte, tylko te lilipucie krzeselka dobre dla pierwszaków...

Naczelnik gminy Komarnicki z wyraźną ulgą, po wstępnych proceduralnych konwencjach, na zaproszenie prowadzącego zebranie Romana Przybylskiego — kierownika biura Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych przenosi się za nauczycielską katedrę. Nawet czuje się jak wykładowca. Do tej pory ginął w tłoku. Teraz rozwija przed słuchaczami barwną planszę, na której pokazuje, które kawałki ziemi urząd chce sprzedać. Część tych gruntów głównie III — VI klasy, to ziemia PGR, część przekazana państwu w zamian za rentę. Do podziału blisko 21 hektarów. Padają informacje, jak załatwiać formalności związane z kupnem, do kiedy składać podania...

Zanim przyszli właściciele załatwią akty własnościowe, ziemia zostanie im wydzielona. Wiejskie zebranie ma teraz zadecydować, komu i ile sprzedać. Jest kilku chętnych: trzech młodzi rolnicy: Komarnicki (zbieżność nazwisk z naczelnikiem przypadkowa), Bejczak, Kurowski oraz dwóch znanych gospodarzy Jezior i Szostak.

Jak podzielić? Na oczach zebranych dochodzi do kompromisu co do wielkości działek, ich użytkowania. Naczelnik odwołuje się do rolników. Oni uprawiają i oni decydują, w czyje ręce ziemia ma przejść!

Punkt 2 zebrania: świetlica. Monolog naczelnika: „Nie ma świetlicy, ale wiem, gdzie była. Obecnie na jej miejscu stoi dom prywatny. Gmina chce się zaangażować do budowy świetlicy wspólnie z PGR-em. Coś podobnego jak w Osieku i Szklarach Górnych. Byłby to budynek z gotowych elementów, przy czym świetlica miałaby osobne wejście. Powinna być gotowa w czerwcu przyszłego roku. Oczywiście, jeżeli wieś trochę w czynnie pomoże. Ponieważ Urząd

KREDYT ZAUFANIA

NOTATKI Z ZEBRANIA WIEJSKIEGO

Gminy będzie partycypował w kosztach biurowca, nikt nie powie, że świetlicą będzie rządził PGR”. Naczelnik nie omieszczał dodać, że w czasie czterech lat jego pracy wybudowano świetlicę w Bukownie, wyremontowano w Gogółowicach i Księginicach, zadbano o inne obiekty. Do tego wybudowano drogę do Kłopotowa, gdzie przez 35 lat nie można było dojechać ani autobusem, ani czym innym. Błoto, wyboje itd.

Punkt 3: melioracja. Naczelnik informuje zebranych o stanie prac. Mówi, że zrzęgowano z poprzedniego wykonawcy — spółki wodnej, a obecny — państwowa firma z Nowogrodzka — wywiązuje się ze swych zobowiązań. Padają kolejne stwierdzenia, co musi zrobić PGR, mleczarnia... „Do instytucji wystąpię z nakazem. Główny rów będzie oczyszczony aż do Brunowa...”

Punkt 4. Roman Przybylski mówi o planach gminnego związku — niezależnej, samorządnej jednostki. „Wy płacicie, więc jestem na waszych usługach, do załatwiania waszych spraw i ogólnokancelaryjnych”. I dalej: „Będzie etat dla instruktorki Koła Gospodyń Wiejskich i część etatu dla radcy prawnego”. Po prezentacji członków prezydium gminnego związku następuje relacja o najbliższych zamierzeniach: uruchomieniu zakładu usług mechanicznych w Składowicach, wylęgarni drobiu w Lubinie, przeprowadzeniu wyceny i sprzedaży sprzętu SKR, bez pośrednictwa Składnicy Maszyn Rolniczych.

Punkt 4: ciągniki. „Przyznano nam tylko 13 nowych i 6 starych. Wystąpiliśmy do wojewody o przydział jeszcze 32 ciągników. Obecnie do sprzedania jest tylko jeden stary ciągnik”. Cepiński protestuje — „Miał być nowy”. Przybylski: — „Może być nowy MF za 275 tys. zł lub rosyjski T”. Cepiński — „Miała być trzydziestka...”

Naczelnik skierowuje dyskusję na inne tory. A teraz GS szybciutko przekaże nam to,

co ma do powiedzenia. „Niski skup mleka — tylko 10 proc., zboża — 85 proc., trzoda — 86 proc., bydło — 74 proc. Plan w detailu wykonany...”

Wiele osób wychodzi wyprostować ściernięte nogi i na papierosa.

Kolejny punkt — dyskusja. Codzienne bolączki: czarny, niedobry chleb (brak maki i mocy przerobowej), nawozy (będzie punkt sprzedaży, tylko potrzebny ktoś kto go poprowadzi), Grzybiarz spuszcza szambo (naczelnik sprowadzi kontrolerów z ochrony środowiska), szkody górnicze i przeklasyfikowanie gruntów (Urząd Gminy będzie interweniował w KGHM), piekarnia nie ma odpływu wody, PGR zniszczył drogę, ferma lisów zanieczyszcza okolicę, ktoś nielegalnie pobiera piasek, sprawa przydziałów węglu, kłopoty dostawców mleka...

Wreszcie sprawa do załatwienia na miejscu — komu przyznać ciągnik? Kandydatów dwóch — bracia Stanisław i Marian Dziśki. Rolnicy nie za bardzo chcą się wypowiadać. Po co się wtrącać do rodziny. Naczelnik zarządza tajne głosowanie. Po kilku minutach wiadomo. Otrzymuje młodszy, Marian, ten, który robi kurs rolniczy w Chrostniku. Trzy osoby sprzeciwiły się. Stanisław ma pretensje do naczelnika, bo już cztery lata czeka.

Naczelnik odwołuje się do decyzji wsi — w Urzędzie Gminy ma 140 takich podań...

Ludzie rozchodzą się i kręcą głowami. Takiego zebrania tu jeszcze nie było. Pod słuchując rozmowę: „Taki młody, a już ma ciągnik przydzielony”. „To kredyt zaufania. Jeżeli podniesie produkcję i pokaże, na co go stać i następnym razem przydział dostanie, ale w przeciwnym razie na wieś nie może liczyć”.

Nie było mowy ani o Bydgoszczy, ani słów w starym stylu: produkujcie, sprzedajcie, wykonajcie. To było naprawdę nasze zebranie...

HALINA GORAS
Obora

Z RODZINKĄ NA SZLAK

Od dawna już popularyzujemy akcję legnickiego Zarządu Oddziału PTTK o znanej nazwie „Wędruj z nami”. Oddział legnicki — jak się okazuje — nie jest jedynym w województwie, który organizuje tego typu imprezy. W jego ślady poszedł ostatnio oddział w Złotoryi. Miejscowi działacze postanowili nie być gorsi od legnickich i wystąpili z inicjatywą okresowego organizowania wycieczek nazwanych „Z rodziną na szlak zamków piastowskich”.

Ponieważ pierwszy raz piszemy o tej nowej imprezie podajemy kilka szczegółów jej regulaminu. W rajdach i wędrówkach mogą brać udział rodziny, turyści indywidualni, grupy zorganizowane dorosłych i młodzieży szkolnej. Pokonują oni trasy pieszo, a także kolarskie i motorowe pod warunkiem wcześniejszego zgłoszenia udziału w biurze PTTK w Złotoryi, ul. Solna 11, tel. 605. Zgłoszeni turyści mogą brać udział w konkursach sprawnościowych i krajoznawczych. Na zakończenie sezonu najwytrwalsi otrzymują pamiątkowe plakietki, a drużyny zorganizowane i rodziny dodatkowo dyplomy. Można też zdobywać punkty na różne odznaki turystyczne, w tym pieszą, górską, motorową, kolarską, turysta Dolnego Śląska, krajoznawczą. Ponadto organizowane są długofalowe konkursy na najbardziej wytrwałą rodzinę turystyczną, fotograficzną o tematyce dotyczącej zwiedzanych obiektów, okolic lub wydarzeń na trasie, na piosenkę turystyczną oraz na legendę czy opowiadanie odnoszące się do zwiedzanych obiektów.

Złotoryjska impreza zaczęła się 5 kwietnia. Jej uczestnicy (trasy piesze, kolarska i motorowa) spotkali się na zamku w Grodźcu. Tegoroczne imprezy zostaną podsumowane 4 października. Uroczystość ta zostanie połączona z wręczeniem plakietek, dyplomów, nagród za udział w długofalowych konkursach i zatwierdzeniem tras na kolejny sezon. Do października turyści ze Złotoryi (amatorzy z innych rejonów zagłębia miedziowego mile widziani) pokonają jeszcze pięć tras. Oto szczegółowe daty i przebieg rajdów:

10 MAJA: trasa piesza — Twardocice — Ostrzyca — Belczyna — Bystrzyca — Wleń (15 km). Dojazd autobusem ze Złotoryi (o 8.50) do Twardocic, a powrót pociągiem z Wlenia.

Trasa rowerowa: Złotoryja — Proboszczów — Belczyna — Bystrzyca — Wleń. Spotkanie (podobnie jak i uczestników trasy motorowej) o godz. 9.30 przy Złotoryjskim Ośrodku Kultury.

7 CZERWCA: trasa piesza — Jelenia Góra — Wzgórze Krzywoustego — Borowy Jar — Perła Zachodu — jezioro Modre — Siedlęcin (8 km). Wyjazd ze Złotoryi pociągiem — o 6.15 do Jeleniej Góry. Powrót również pociągiem.

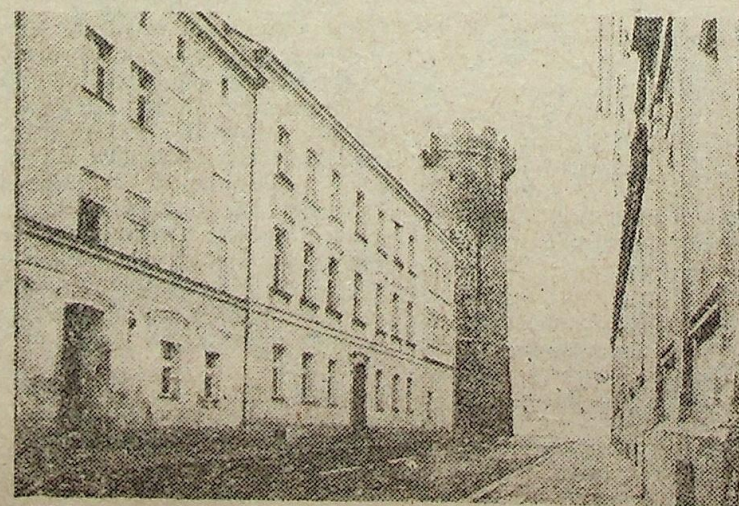
Trasa kolarska i motorowa: Złotoryja — Swierżawa — Wojcieszów — Radomierz — Jelenia Góra — Siedlęcin. Dla posiadaczy pojazdów mechanicznych proponuje się drugą trasę: Złotoryja — Sędziszowa — Sokolowice — Rząśnik — Bystrzyca — Wleń — Siedlęcin.

5 LIPCA: Uczestnicy wędrówki pieszej zbierają się o 6.15 na dworc PKP w Złotoryi i jadą pociągiem do Janowic Wielkich. Potem pokonują sześciokilometrowy odcinek do Bolczowa, a następnie 8 kilometrów do schroniska „Szwajcarka”. Powrót pociągiem z Trzcińska. Rowerzyści zbiorą się natomiast o godz. 9.00 kolo ZOK i przejadą ze Złotoryi, przez Wojcieszów, Radomierz do Janowic Wielkich. Potem czeka ich dojazd do zamku Bolczowa, przejazd trasą Janowice — Karpniki i zakończenie trasy razem z turystami pieszymi. W tym samym dniu trasa motorowa prowadzi będzie ze Złotoryi, przez Starą Kraśnicę, Wojcieszów, Janowice, Karpniki, Łomnicę, Jelenią Górę do Złotoryi.

9 SIERPNIA: Trasa piesza — wyjazd ze Złotoryi (6.15 — PKP) do Płoniny, przejście do zamku, powrót do Kaczorowa i wyjazd do Złotoryi. Trasa rowerowa i motorowa (zbiórka przy ZOK o 9.00) prowadzi będzie ze Złotoryi, przez Swierżawę, Starą Kraśnicę, Dobków, Lipę, Mysłów, Kaczorów, do Płoniny.

6 WRZESNIA: Trasa piesza: przejazd koleją do Poręby Górnej, a następnie spacer do Bolkowa i Swin, skąd nastąpi powrót do Złotoryi. W tym samym czasie rowerzyści i motorowcy pokonają odcinek: Złotoryja — Jawor — Paszowice — Bolków.

Do tej pory zorganizowane, masowe, akcje turystyczne prowadził oddział w Legnicy. Dobrze się stało, że Złotoryja podjęła rzuconą rękawicę i organizuje podobne imprezy. Jesteśmy przekonani, że w ślad za nimi pójdą (o zamierzeniach niektórych poinformujemy w późniejszym czasie) inne oddziały PTTK. Pomoże to w dalszym propagowaniu różnych form wędrówek turystycznych, a wszystkim zwolennikom turystyki umożliwi przyjemne spędzenie wolnego czasu na świeżym powietrzu, połączone z poznawaniem podziemi regionów zagłębia miedziowego i sąsiedniej ziemi jeleniogórskiej. (zet)



Złotoryja. W głębi zabytkowa baszta.

Fot. Waldemar Sikorski

PROGRAM TV 17-23 IV 1981 R.

PIATEK

15.25 Program dnia.
15.30 NURT.
16.00 Dziennik.
16.15 Obiektów.
16.30 Piątek z Pankracym.
17.00 „Hrabia Gaston, rycerz z Pirenejów” — odc. 3 filmu TV francuskiej.
17.55 Magazyn motoryzacyjny.
18.15 „Via Crucis” — relacja filmowa z nabożeństwa wielkopiątkowego celebrowanego przez ojca świętego Jana Pawła II przed rzymskim Colosseum.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.15 Teatr Faktu: Hanna Krall: „Zdać przed Panem Bogiem”.
21.15 Rolnicze rozmowy.
21.25 Listy o gospodarce — program publicystyczny.
22.05 Dziennik.
22.20 Film TV na świecie: „Ocalić Danę” — film fab. prod. angielskiej.

PROGRAM II

16.25 Program dnia.
16.30 Język francuski.
16.55 Język rosyjski.
17.30 Język angielski.
18.00 Kino Obieżyświat.
18.30 Poradnia „Zaufanie”.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Informacje pani Celton” — odc. 5 filmu sens. prod. KRLD „Nieznani bohaterowie”.
20.50 Program na dziś i jutro — program publ.
21.20 24 godziny.
21.30 Koncert Orkiestry PRITV w Krakowie

SOBOTA

8.55 Program dnia.
9.00 Teleferie.
9.50 Wojskowy film dokumentalny.
10.20 Z ziemi polskiej — magazyn polonijny.
10.50 Koncert WOSPRITV.
11.40 Pamiętnik z kulis.
12.35 Przeboje Interwizji.
13.50 Z wojennych dni: „Tak tu cicho o zmierzchu” — film fab.
16.00 Dziennik.
16.15 Telewizja Młodych Kosmonautów.
17.25 I liga piłki nożnej.
18.15 Jeden dzień w Polsce.
18.50 Dobranoc.
19.00 Telewizja Młodych przedstawia: Rodzina.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jakub Offenberg” — film biograficzny prod. franc.
21.00 „Prapremiera” — film dok.
21.45 Wspomnienie o Annie Jantar.
22.30 Dziennik.
22.45 Kino nocne: „Dwoje na huśtawce” — film fab.

Program II

11.50 Program dnia.
11.55 Filmowe adaptacje literatury: „Wyprawa po złoto” — film fab. prod. rum.
13.35 Małe Kino.
13.50 Telewizja hiszpańska przedstawia: Czas jesieni.
14.15 Program publicystyczny.
15.00 Opera miesiąca — Ryszard Wagner (cz. I).
16.15 Popołudnie podróży i przygody.
17.45 „Blażenka” — odc. 3 filmu TV CSRS „Ziemia ojców”.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Fakty: Biuro muzyki rozrywkowej.
20.45 Album wierszy polskich: Jan Kochanowski.
21.15 „W samotni karla” — odc. 3 filmu sens. TV NRD „Niebezpieczny pościg”.
22.20 Przeboje mistrzów — odc. 10 programu Janusza Cegielly.

NIEDZIELA

8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek.
10.30 Wielkie miasta świata: Rzym.
11.20 Dla serca, dla ucha — o orkiestrze Namysłowskiego.
12.00 Dziennik.
12.15 Telewizyjny koncert życzeń.
13.00 „Hrabia Monte Christo” — film fab. prod. ang.
13.40 Dla dzieci: Bajki przez telefon.
14.15 Losowanie Totolotka.
14.30 „Juliusz Cezar” — film fab. prod. USA.
17.30 Studio Sport: Mecz Włochy — NRD (II połowa).
18.20 „Albatros, władca oceanicznych przestworzy” — film dokumentalny z serii „U wrót krainy zimna”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Panny z Wilka” — film fab. prod. polskiej.
21.55 Sportowa niedziela.
22.05 „Moje marzenia” — recital zespołu „2 + 1”.

23.05 Kino nocne: „W upalną noc” — film fab. prod. USA.

Program II

10.00 Program dnia.
10.05 Frontowe listy — program wojskowy.
10.30 „Misja” — odc. 5 filmu TP.
11.20 „Szkolny walc” — film fab. prod. radz.
13.00 Przeboje tygodnia.
14.15 Opera miesiąca.
15.35 Mój koncert: Beata Tyszkiewicz.
16.25 Studio Sport: Włochy — NRD (I połowa meczu).
17.20 Teatr Telewizji: „Judasza z Kariothu”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Czary miary” — francuski program estradowy.
21.55 Film fabularny.

PONIEDZIAŁEK

8.50 Studio 2.
9.00 Dla dzieci: „Czarne charakter” — Wspaniały świat Walta Disneya.
9.50 Słowno-muzyczny magazyn egzotyczny.
10.00 Co, gdzie, kiedy?
11.00 „Pani minister tańczy” — polski film archiwalny.
12.30 Dziennik.
12.45 Muzyka dla pierwszoklasistów.
13.15 Teleturniej.
13.45 Kalejdoskop filmowy — Kino Oko.
15.20 „Gwiazda estrady” — radziecki film fab. — w roli głównej Alla Pugaczowa.
16.40 Dla dzieci: „Różowa pasterka”.
17.10 „Złamany pałasz” — western USA.
18.40 Muppet show — Cloris Leachman.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr Telewizji — Wojciech Bogusławski: „Henryk IV na Łowcach”.
21.35 Rozmowa dnia.
21.50 Studio Sport.
22.00 Osmonds Brothers — pr. rozrywkowy.
22.50 Kino Kamerton — „Nie strzelać do muzyki”.
23.10 Dobranoc kobieto, dobranoc mężczyzno.

Program II

11.55 Program dnia.
12.00 „Granica w górach” — wojskowy film dok.
12.25 Szalugi i konsoloty — film dok.
13.10 Darek — Wspomnienie o Aleksandrze Zabczyńskim.
13.45 „Jaskółki i amazonki” — ang. film przygodowy.
15.20 „Opera miesiąca” — Ryszard Wagner „Tannhäuser” cz. III.
16.35 „O scenografii telewizyjnej” — „Rewia”.
17.10 Spotkanie z zespołem „Novi Singers”.
18.10 Architektura drewniana w Polsce — „Nad brzegiem ruczaju”.
18.40 Na estradach świata — Paul Anka w Monte Carlo.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Marilyn Monroe — film dok.
21.20 „Paryż w sierpniu” — franc. film fab.

WTOREK

9.00 Teleferie.
14.25 Telewizja w sprawie miliardów.
15.25 Program dnia.
15.30 Telewizyjny Klub Seniora.
16.00 Dziennik.
16.15 Obiektów.
16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.20 Polska Kronika Filmowa.
17.30 Interstudio.
18.00 Telewizja Młodych przedstawia: C. D. N.
18.50 Dobranoc.
19.00 Camerata.
19.30 Dziennik.
20.15 „Sól ziemi” — film fab. TV ZSRR.
21.35 Program publicystyczny.
22.15 Właściwy człowiek — „Mieczy młotem a kowadłem”.
22.50 Dziennik.
23.05 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia
10.00 Antykwarjat — Turniej bibliofilów.
10.30 „Sól ziemi” — film fab. TV ZSRR.
11.35 Właściwy człowiek — „Mieczy młotem a kowadłem”.
16.30 Język angielski — I. 27.
17.00 Język niemiecki — I. 27.
17.30 Język francuski — I. 27.
17.55 Program dnia.
18.00 Dla młodych widzów: „Cala naprzód”.
18.30 Spotkania literackie.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.00 Antykwarjat — Turniej bibliofilów.
20.30 Wtorek melomana — Recital Michała Grabarczyka.
21.30 24 godziny.
21.40 Filmy jakich nie znamy — Dokumentalne filmy polskie 1910 — 1939 „Szczęście”.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

■ 23 bm. godz. 13 — Sławomir Mrożek „Szczęśliwe wydarzenie”, reżyseria Halina Dzieduszycka, scenografia Szymon i Maciej Kobylinski.

TEATR POLSKI
WE WROCŁAWIU

■ 22-23 bm. godz. 19 — Franz

Kafka „Ameryka”, reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski.

TEATR KAMERALNY
WE WROCŁAWIU

■ 20 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Garbus”, reżyseria Wiesław Górski, scenografia Jan Polewka.

■ 21-23 bm. godz. 19 — Stani-

slaw Ignacy Witkiewicz „Matka”, reżyseria Piotr Piaskowski, scenografia Daniel Mróz.

TEATR WSPÓŁCZESNY
WE WROCŁAWIU

■ 25 i 26 bm. o godz. 19.15 — Kabaret Aktorów „Tytanik”, teksty Jana Kaczmarka, reżyseria Jacek Weksler, scenografia Robert Szcówka.

IMPREZY

LEGNICKIE CENTRUM KULTURY

zaprasza od dnia 16 IV br. na wystawę fotografii dokumentalnej „Polski Wrzesień 1939 r.” zorganizowaną z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej.

Na eksponowanych fotogramach można zobaczyć przygotowania hitlerowskich Niemiec do wojny, niepokój, patriotyzm i zdecydowanie narodu polskiego gotowego bronić wolności i terytorium Rzeczypospolitej, hitlerowskie bojówki, naloty bombowe na bezbronną ludność cywilną, płonące miasta i wsie, wysiedlenia, łapanki, aresztowania, pierwsze obozy koncentracyjne i jenieckie, obrońców Warszawy i jej kapitulację.

Wystawa czynna codziennie od godziny 12 do 19 (Akademia Rycerska).

WYSTAWĘ

„Człowiek rodzi się nagi” poleca Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie. Na ekspozycji po-

mieszczono fotogramy krakowskiego autora Witolda Michalika. Jest co oglądać!

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ZABYTKI LEGNICY” ogłasza Okręgowe Muzeum Miedzi. Konkurs będzie przebiegał w dwóch kategoriach: ♦ reportaż ♦ zdjęcia dokumentacyjnego.

Szczegóły znajdują wszyscy chętni w regulaminie, który otrzymać można w sekretariacie konkursu — Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy, ul. Partyzantów 3, tel. 249-49, 202-89, dział naukowo-oświatowy.

GRUPA „MAANAM”

będzie koncertować w Legnicy 23 i 24 bm. o godz. 18 i 20 w sali kina „Ognisko”. Bilety rozprowadza delegatura Estrady Lubuskiej w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 10.

TEKSTY

do almanachu amatorskiej twórczości literackiej przyjmuje jeszcze

do 20 kwietnia legnicka Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Uwaga — przyjmowane są utwory tylko autorów mieszkających w zagłębiu miedziowym.

ZGŁOSZENIA

siedmio- i ośmiolatków na zajęcia przygotowawcze do nauki w szkole muzycznej przyjmuje Legnicka Państwowa Szkoła Muzyczna (ul. Roosevelta 26) codziennie w godz. 8-18. Kwestionariusze wydaje sekretariat szkoły.

CHCESZ SPIEWAC?

Nie prostszego. Wystarczy tylko zapisać się do Chóru Kameralnego „Madrygal”, który od kilku miesięcy działa przy Legnickim Centrum Kultury. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i czwartki w godz. 18-20. Zgłoszenia telefoniczne pod numerami: 205-20 i 212-80.

FILM

Kino studyjne „Piast” w Legnicy przygotowało na kwiecień kilka interesujących propozycji programowych. Będą to między innymi cykle „Polaków portret własny” a w nim filmy: „Rejs”, „Barwy ochronne”, „Bez znieczulenia”, „Ocalenie” i cykl „Nurt społeczno-robotniczy w filmie amerykańskim”, który będzie reprezentowany filmami „Norma Rae”, „FIST”, „Niebieskie kołnierzyki”. Kino „Piast” pragnie też przypomnieć sylwetkę pisarza i scenarzysty Marka Hłaski filmem „Petla”.

Twórcy tego programu zwracają się do widzów z prośbą o nadsyłanie swoich uwag i propozycji jakie filmy lub jakie cykle chcieliby oglądać. Uwagi można przysyłać na adres Zespół Kin w Legnicy ul. Skarbowa. 59-220 Legnica.



NORMA RAE

Dramat pokazujący dojrzewanie prostej robotnicy, która dochodzi do zrozumienia spraw społecznych i osobistych. Z całą stanowczością dąży do tego by w jej fabryce powstały związki zawodowe. W życiu prywatnym niestety już nie wszystko może być takie jednoznaczne. Warto zobaczyć jak w Stanach Zjednoczonych walczą się o związki zawodowe. Film ten otrzymał nagrodę w Cannes dla najlepszej aktorki, otrzymała ją Sally Field za tytułową rolę.

Film ten będzie wyświetlany w „Piastie” w Legnicy w dniach 18-22 kwietnia.

Na zdjęciu: Sally Field.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej takim zainteresowaniem, a i ośmów swoich gwiazd nie powierzą...

BARAN, 21 III — 20 IV

Bardzo przydały się odpoczynek. Nie warto się zastanawiać, zwłaszcza, że propozycja była zachęcająca. W pracy zawodowej trochę spowodowanych Twoją impulsywnością.

BYK, 21 IV — 21 V

Niepotrzebnie zwlekasz z decyzją. W gruncie rzeczy wszystko już przecież postanowione. Więcej uwagi poświęć najbliższemu. Coś rwie się w Twoim otoczeniu. Jest jednak jeszcze czas, aby wszystko naprawić.

BLIŹNIĘTA, 22 V — 21 VI

Ten tydzień nie będzie łatwy. Wiele irytujących drobniagów, mimo braku czasu, trzeba jednak będzie koniecznie załatwić. Ktoś bliski ma do Ciebie żal, wprowadzić niezbyt uzasadniony, ale musisz uczynić pierwszy krok...

RAK, 22 VI — 22 VII

Wyraźna poprawa na horyzoncie. W sprawach sercowych uspokojenie poprzedzone decydującą rozmową. Jej przebieg zależy tylko od Ciebie. W pra-

cy zawodowej jeszcze nie pora na satysfakcję. Ale już niedługo...

LEW, 23 VII — 22 VIII

I znowu wypracowujesz plany „podboju świata”... Przydałaby się szczypta realizmu i krytycznego spojrzenia na siebie. Drobne kłopoty rodzinne miną szybko, jeżeli pospieszysz z konkretną pomocą.

PANNA, 23 VIII — 22 IX

Do nikogo nie możesz mieć teraz pretensji — to przecież Twój plan jest konsekwentnie realizowany. Jest jeszcze pora przyznać się do błędów. Podróż należałoby raczej odłożyć na trochę późniejszą porę.

WAGA, 23 IX — 23 X

W sprawach sercowych wszystko stanie się jasne i proste. Uwaga, by nie przepaścić szansy. Jeszcze wprowadzić nie pora na życiowe decyzje, ale nie rezygnuj z tej szansy. Czas zrobi swoje...

SKORPION, 24 X — 22 XI

Cały problem rozwiąże się bez Twojego udziału. Wszelkie kalkulacje tym razem mogą okazać się zwoźne. Trochę więcej cierpliwości w kontaktach z przyjaciółmi. W wiadomej Ci sprawie zapowiadają się pomysły prognozy.

STRZELEC, 23 XI — 22 XII

Staraj się trzymać nerwy na wodzy. Twoje przewrażliwienie źle wpływa na bliskie Ci osoby. Niebawem wiadomość z bardzo daleka. Możliwe, że zmieni ona wiele w Twoich planach, ale... Trochę cierpliwości nie zawadzi.

KOZIOROŻEC, 23 XII — 20 I

W połowie tygodnia znaczna poprawa samopoczucia. Chyba tym razem na dłuższy czas będziesz mieć spokój. W pracy zawodowej dobrze byłoby nie dopuszczać do zaległości. Znajdź więcej czasu na sprawy rodzinne.

WODNIK, 21 I — 20 II

Sporo emocji związanych z zupełnie niespodziewanym wydarzeniem. Nie daj się ponieść chwilowej fantazji. Na wszystko przyjdzie pora. Wyraźna zmiana nastroju związana z zawodowym sukcesem.

RYBY, 21 II — 20 III

Gwiazdy wyraźnie Ci sprzyjają. Bezspornie pomożesz im rzetelną pracą. Wszystko wskazuje na to, że dobra passa będzie trwała nadal. W sprawach sercowych wszystko obróci się na dobre. Nie będziesz zalewał decyzji podjętej w tych dniach.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Tadeusz Röllauer (sek. red.), Maria Samborska (red. nacz.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nacz. 241-46, sek. red. 241-49, z-ca sek. red. 299-25, publicyści 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3-5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Ind. k. 36272

S. 8



TARZAN CIĄGLE MODNY

John Derek przystępuje do ekranizacji przygód nieugiętego Tarzana. Tym razem Tarzan będzie głównie obrońcą ekologicznej czystości afrykańskiej dżungli. Tytuł filmu „Tarzan wśród małp”. Odpowiedzialną pierwszoplanową rolę powierzył Derek atletycznemu Lee Canalito. Wtajemniczeni twierdzą, że

film ten realizowany jest głównie dla małżonki reżysera Bo Derek, która odtwarzać będzie rolę lady Jane, a więc tej przedkładającej życie na drzewach nad uroki ziemskiego żywota. Krytycy filmowi zaniepokojeni są — i chyba słusznie — wartościami artystycznymi powstającego dzieła...

POWRÓT MINI?

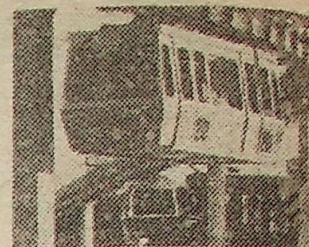
Niewielu już dziś pamięta burzę, jakie wywołały w 1965 roku mini-spódniczki. Owcześnie kuso odziane panienki są dziś dostojnymi damami strojącymi się w szatki dokładnie zakrywające kolana. Ale moda, podobnie jak kobieta, zmienną jest. I oto u progu wiosny dyktatorzy fasonów z Paryża dyskretnie, acz dość nachalnie lansują mini-ubioły. Póki nowa moda mini chwyci panie wybierają midi. Prognostycy uważają jednak, że w sezonie 1982 mini powróci. Zobaczmy...



PERSPEKTYWA KOMUNIKACJI

W centrum doświadczalnym zachodniemieckiej firmy Siemens próbowane są kabiny podwieszane, które być może już wkrótce wejdą na stałe do miejskiej komunikacji w ośrodkach, gdzie ruch uliczny przekroczył wszelkie dopuszczalne

granice. Wprowadzenie nowych pojazdów jest znacznie tańsze od metra, a podróżuje się nimi równie szybko i bezpiecznie. Jako pierwszy do uruchomienia nowej komunikacji zapisał się w kolejce u Siemens Dortmund. Pierwsze wagoniki mają ruszyć już w 1983 roku.



ORBITY GWIAZD

● JAYNE KENNEDY, amerykańska piosenkarka, tancerka i dziennikarka telewizyjna zagra główną rolę w filmie poświęconym Josephine Baker, wielkiej divie kabaretów paryskich z lat dwudziestych i trzydziestych.

● FEDERICO FELLINI prawdopodobnie wkrótce przystąpi do ekranizacji „Iliady” Homera. Scenariusz opracowuje wspólnie z angielskim pisarzem Anthony Burgessem

● RICHARD DREYFUSS będzie odtwórcą roli Alberta Einsteina w filmie biograficznym przygotowywanym przez amerykańską wytwórnię

Walta Disney'a. Realizatorzy przewidują wprowadzenie do filmu zdjęć animowanych, które mają wyjaśnić widzom teorię względności.

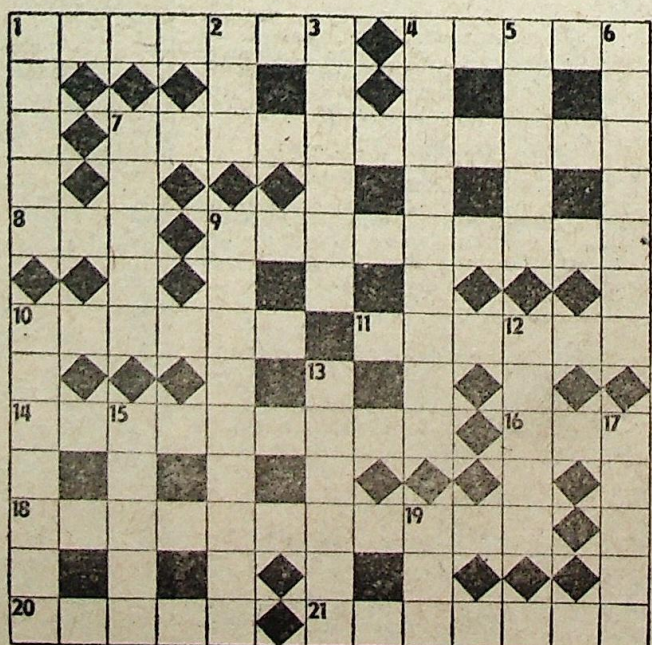
● LUANA BABINI (na zdjęciu) — młoda włoska aktorka zyskuje sobie powoli miano filmowego wampa lat osiemdziesiątych. Jeszcze nie wiadomo, czy „misja” powiedzie się do końca, ale włoskie kino zaczyna dziewczynę lansować. Cała niemal prasa zachodnia — w ślad za „Epoką” — wydrukowała o roli Alberta Einsteina w statnio serię zdjęć wampirzycy. Wybraliśmy jedno. To najbardziej skromne.



Z WŁAŚCIWYCH POZYCJI

Nowym duchem w malarstwie tchnęła niedawna wystawa w londyńskiej Galerii Królewskiej. Dla lepszego odbioru dzieł bardziej wysportowani widzowie mogli zająć pozycję, która jak najlepiej pozwoliłaby nawiązać kontakt ze sztuką. Podobno frekwencja nie była najwyższa. Ale we współczesnej sztuce — jak wiadomo — liczy się eksperyment...

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — anons, 4 — zatyka, 7 — unasiennia zwierzęta, 8 — okrywa, 9 — odzwierciana, 10 — ok. 427—347 p.n.e., słynny grecki filozof, twórca pierwszego systemu idealizmu obiektywnego, 11 — żyje w przybrzeżnych szuwarach, 14 — strażnik, 16 — kompan Lecha i Czecha, 18 — przewidywanie, 20 — jedna z elektrod, 21 — imię.

PIONOWO: 1 — przedstawiciel drobiu, 2 — szkic, 3 — imię, 4 — tajny wywiadowca, 5 — część silnika, 6 — dawny pocisk armatni, 7 — skóra do przecierania okularów, 9 — stosunek czegoś do czegoś, 10 — brzydki i niezgrabny, 12 — nad studnią, 13 — węglowodór alicykliczny, 15 — waga samego towaru, 17 — skarbiec, 19 — no to...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 14. POZIOMO: chytus, kaput, (kaputt), degeneracja, las, sarabanda, szrama, indult, przecinek, oda, lingwistyka, antał, Uppsala. PIONOWO: cywil, róg, sknera, karabinek, pacan, trabant, deser, samochwał, szpulka, umowa, Enescu, zenit, arena, Yap.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: Franciszek Lisiewicz, Rynek 12 m. 2, 58-575 Bolków; Bożena Dłużewska, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, ul. Staszica 17, 67-200 Głogów; Beata Matyja, ul. Lotnicza 24a/20, 59-200 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 16 czekamy do 25 kwietnia br.